Kraków
św. Anny 12
Należytość pocztowa opłacona gotówką
WYDANIE IV,
Rok XVII. Kraków, niedziela 4 lutego 1934 Nr. 35

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-ej w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Do naszych P. T. Czytelników!

Towarzystwo Księgarń Kolej. „Ruch" zażądało nagle i bez żadnego uzasadnienia od naszego Wydawnictwa niestosunkowo wysokiego rabatu za sprzedaż naszej gazety, a PRZYCHYLENIE SIĘ DO TEGO ŻĄDANIA MOGŁO NARAZIĆ NASZE PRZEDSIĘBIORSTWO NA SZWANK. ZMUSZENI BYLIŚMY TEMU ŻĄDANIU ODMÓWIĆ, wobec czego Towarzystwo „Ruch" doniosło nam że z dniem 1 lutego br nie będzie więcej sprzedawać ‚Nowego Dziennika' i że decyzja ta dotyczy tak oddziału w Krakowie jak i we Lwowie, oraz Centrali w Warszawie.

WOBEC TEGO UPRASZAMY NASZYCH P. T. CZYTELNIKÓW, KTÓRZY DOTYCHCZAS ZAKUPYWALI „NOWY DZIENNIK" NA DWORCACH, BY ŁASKAWIE ZAOPATRYWALI SIĘ U NASZYCH ODBIORCÓW, POSIADAJĄCYCH SWE BIURA DZIENNIKÓW W POBLIŻU DWORCÓW.

P. Prezydent Rzpltej w Zakopanem

Zakopane, 2. 2. PAT). Dzisiaj przybył do Zakopanego specjalnym pociągiem o godz. 8.40 rano na parotygodniowy wypoczynek Pan Prezydent Rzplitej z Małżonką. Na bogato udekorowanym dworcu oczekiwali przybycia Dostojnego Gościa pp. wojewoda krakowski dr. Mikołaj Kwaśniewski z naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa Mr. Małaszyńskim, gen. dr. Rouppert, prezes okręgowej dyrekcji kolei inż. Stodolski, płk. Bolesławicz, starosta nowotarski Korniak, burmistrz Zakopanego Winnicki z delegacją rady miejskiej, komendant placu płk. Szydłowski, dyrektor Sanatorjum wojskowego pułk. lekarz Chełmicki, delegacja związku górali i szereg osobistości z Zakopanego. Przed dworcem ustawiły się w półkole liczne delegacje Związku rezerwistów, Strzelca, oddziałów P. W., oraz dwie orkiestry.

Po nadejściu pociągu wśród gromkich okrzyków na cześć Pana Prezydenta, Dostojny Gość po powitaniu się z przedstawicielami władz i ludności udał się do oczekującego samochodu i odjechał bezpośrednio do swej czasowej siedziby w dworku przy Sanatorjum wojskowem w Kościelisku.

Panu Prezydentowi towarzyszyli w drodze: córka Pana Prezydenta p. Zwisłocka, p. marszałek Sejmu Świtalski z małżonką, p. wiceminister Bobkowski oraz adjutant kpt. Hartman

Sprawy uzdrowisk i turystyki
przedmiotem obrad zjazdu izb przemysłowo-handlowych w Zakopanem

Zakopane, 2. 2. (PAT). W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Zakopanem 2-dniowe obrady zjazdu Związku Izb Przemysłowo-Handlowych. Obrady toczyły się dzisiaj w godzinach przedpołudniowych w hotelu Bristol. Zagaił je wiceprezes Izby krak. p. Kwiatkowski. Obradom przewodniczył **b. minister Klarner**, przewodniczący Izby warszawskiej. Na porządku dziennym znajdowały się **sprawy turystyki i uzdrowisk, a nadto sprawy socjalne i skarbowe.**

Referat o potrzebach uzdrowisk wygłosił p. dr. **Kaden** z Rabki, poczem zjazd na podstawie tegoż referatu uchwalił rezolucję, której treścią jest uznanie ze strony Związku Izb olbrzymiego znaczenia uzdrowisk w ogólnej gospodarce państwo-... ...erdzono, że uzdrowiska powinny być ob-... ... kredytową funduszu inwestycyjnego i ...e sprawy turystyczne referowane przez ...wską i warszawką odesłano do specjal...yj. W sprawach socjalnych uchwalono ... konieczności decentralizacji dostaw ...ch. zaś sprawy dotyczące wprowadze... socjalnej Związku Izb.

...hwalono szereg wniosków z zakresu ...i kraju, spraw skarbowych i bieżących.

W dniu jutrzejszym będą się toczyły obrady w poszczególnych komisjach, poczem nastąpi zakończenie zjazdu. Wieczorem odbył się w Hotelu Bristol obiad, w którym wzięli udział wiceminister Bobkowski, wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, prezes okręgowej dyrekcji kolei inż. Stodolski, prez. Greger, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Mr. Małaszyński i inni.

Kandydatura marsz. Piłsudskiego do nagrody pokojowej Nobla

Profesorowie i docenci wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego zgłosili kandydaturę Marszałka Piłsudskiego do nagrody pokojowej Nobla.

Zgłoszenie to, które zgodnie wy maganiami statutów fundacyj Nobla, zostało podpisane przez profesorów i docentów wydziału prawa U. J. indywidualnie, jak również imieniem Wydziału prawa U. J. na mocy specjalnego upoważnienia wydziału, przez jego dziekana prof. Tadeusza Dziurzyńskiego, zostało już przesłane do Oslo.

Zgodnie bowiem z przepisami fundacji Nobla, nagrody w działach fizyki, chemji, medycyny i fizjologji oraz literatury, udzielają odpowiednie instytuty względnie akademje w Sztokholmie, nagrodę zaś pokojową przyznaje komitet pięciu, wybierany przez parlament norweski w Oslo.

Ponieważ zgłoszenie kandydatur do nagrody musi nastąpić przed dniem 1 lutego, z Krakowa wysłano odpowiednie telegramy do parlamentu norweskiego, oraz posła R. P. w Oslo, min. Neymana. Równocześnie wysłano oryginalne pismo, zaopatrzone wspomnianemi powyżej podpisami, pod adresem parlamentu norweskiego.

Wniosek o przyznanie nagrody pokojowej Marszałkowi Piłsudskiemu został umotywowany ostatniemi posunięciami w dziedzinie polskiej polityki zagranicznej, której kierownictwo, jak ogólnie wiadomo, spoczywa w rękach Marszałka Piłsudskiego. Jego polityka doprowadziła do zawarcia doniosłych umów międzynarodowych, t. j. paktów o nieagresji, najpierw z Sowietami, a następnie z Niemcami.

Rekordowy zjazd gości w Zakopanem

Zakopane, 2. 2. (PAT). Ruch gości ożywił się w ostatnich dniach znacznie, a w dniu dzisiejszym przybrał charakter żywiołowego zjazdu. W dniu tym poza zwykłemi 7 pociągami i trzema normalnemi dodatkowemi świątecznemi przybyło 7 suje w dalszym ciągu. Jest mroźno i śnieżnie. pociągów nadzwyczajnych, a wszystkie były przepełnione. Wśród pociągów nadzwyczajnych są dwa popularne z Łodzi, które przywiozły około 800 osób, tj. dwie wycieczki organizowane przez Łódzki Związek rezerwistów i Polski Biały Krzyż. Uczestnicy tych wycieczek zwiedzili dzisiaj Morskie Oko i zabawią w Zakopanem 3 dni. Pogoda dopisuje w dalszym ciągu. Jest mroźnie i śnieżnie.

Obrady Kongresu P. P. S.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2. 2. (Sin). Dziś nastąpiło otwarcie kongresu P. P. S. Odrazu na wstępie zaznaczyły się silne **różnice pomiędzy „młodymi" a „starymi".** Ci ostatni jednak mają większość dzięki temu, że członkowie rady naczelnej mają głos stanowczy. Opozycja wysunęła na przewodniczącego Andrzeja Struga, kandydatura ta jednak upadła i wybrano posła Żuławskiego.

Obrady zagaił b. pos. Topinek, poświęcając dłuższe przemówienie więźniom brzeskim, którym uchwalono przesłać pozdrowienie i powołać ich symbolicznie do prezydjum honorowego, do którego także powołani zostali pp. Daszyński, Limanowski i sen. Dąbski.

Przemówienie powitalne wygłosił następnie przedstawiciel robotników gdańskich, przedstawiciel robotników polskich w Niemczech, dalej przedstawiciel Bundu adw. Ehrlich i Poale Sjonu Pecker. Hitachdut nadesłała pismo powitalne.

Referat organizacyjny wygłosił następnie pos. Niedziałkowski. Nad referatami rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Bł. p.
z Liebeskindów
Marja Machaufowa
żona przemysłowca

zmarła po długich cierpieniach dnia 1-go lutego 1934 w 64 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się z hali przedpogrzebowej cmentarza żydowskiego przy ul. Miodowej w Krakowie **w niedzielę dnia 4-go lutego b. r.** o godzinie 3-ej popołudniu, o czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

Mąż, córka, syn i rodzina.

Uprasza się o zaniechanie wizyt kondolencyjnych.

Wobec porozumienia gospodarczego z Niemcami

Z chwilą zawarcia polsko-niemieckiego paktu o nieagresji toczą się raźniej rozmowy handlowe delegacji niemieckiej z Polską. Pakt o nieagresji ma zabezpieczyć pokój między Polską a Niemcami na przeciąg 10 lat, zaś porozumienie gospodarcze ma zlikwidować niemiecko-polską wojnę celną, rozpoczętą dnia 15 czerwca 1925 r. Prowizorjum gospodarcze, które upływało z dniem 31 stycznia br., przedłużone zostało na 2 tygodnie, tj. do 15 lutego br., a w międzyczasie zawarty zostanie układ, który ma znieść wszystkie zarządzenia o charakterze odwetowym, wprowadzone zarówno przez Niemcy, jak i przez Polskę. Niemcy zniosłyby zatem „Obertarif", równający się praktycznie zakazowi przywozu polskich towarów, natomiast Polska udzieliłaby Niemcom ulg celnych autonomicznych, zależnych od porozumienia. Po zawarciu tego układu rozpoczną się rokowania o traktat handlowy polsko-niemiecki, który będzie ostatecznem ukoronowaniem rozmów między obydwiema stronami i gospodarczem uzupełnieniem paktu o nieagresji.

W Nrze 279 „Nowego Dziennika", z dn. 12. 10. 1933, w artykule pt. „Polska, Niemcy i Żydzi" pisaliśmy na marginesie rozpoczęcia rozmów polsko-niemieckich, że „jest rzeczą prawdopodobną, że wynikiem pertraktacyj gospodarczych polsko-niemieckich będzie traktat handlowy z Niemcami". Do wszystkich dotychczasowych prób porozumienia gospodarczego z Niemcami odnosiliśmy się sceptycznie. Wiedzieliśmy bowiem, że żaden niemiecki mąż stanu z okresu przedhitlerowskiego nie odważy się na próbę pokoju z Polską. Najgorętszymi przeciwnikami pokojowego załatwienia zatargu z Polską byli właśnie zawsze hitlerowcy względnie, wogóle, prawica, której dziełem jest wszak utrącenie traktatu handlowego Polski z Niemcami w r. 1930. Rządy umiarkowane nie mogły zawrzeć traktatu handlowego z Polską w obawie przed demagogją sfer prawicowych, które w każdej próbie porozumienia z Polską widziały zdradę narodu niemieckiego. Porozumienie z Polską było zatem możliwe tylko w czasie rządów tego obozu, który uważa się za „strażnika honoru narodu niemieckiego" i który nie musi obawiać się zarzutów zdrady narodowej. Dlatego w chwili rozpoczęcia rozmów polsko-niemieckich w październiku 1933, mogliśmy przepowiedzieć, że „według wszelkiego prawdopodobieństwa rozmowy polsko-niemieckie zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem". Przepowiednia ta nie była trudna i nie wymagała daru jasnowidzenia. Wypływała ona logicznie ze zmienionego układu stosunków politycznych.

Porozumienie gospodarcze z Niemcami posiada podwójne znaczenie dla Polski. W pierwszym rzędzie normuje ono stosunki gospodarcze między dwoma sąsiadującemi państwami, pozostającemi w ciągu 8 lat w stanie ustawicznych zatargów, zaś w drugim rzędzie usuwa jedną z głównych przyczyn nieufności w rozwój stosunków wewnętrzno-gospodarczych w Polsce. Nie wiemy jeszcze, na jakich zasadach zawarty będzie traktat handlowy z Niemcami. Przypuszczalnie nie będzie to traktat oparty na klauzuli największego uprzywilejowania. Coraz mniej traktatów zawiera się obecnie w Europie na podstawie tej klauzuli, a i Polska w swej polityce traktatowej opartej na nowej taryfie celnej nie robi wiele użytku z klauzuli największego uprzywilejowania.

Bez względu na to., jaką formę otrzyma traktat handlowy Polski z Niemcami nie ulega wątpliwości, że zawarcie tego traktatu nie pociągnie za sobą wydatnego zwiększenia obrotów handlowych między obydwoma krajami. Od czasu ostatniego, nieratyfikowanego przez Niemcy traktatu z r. 1930 dokonały się kolosalne zmiany w strukturze gospodarczej obydwu krajów. Niemcy rozbudowały na olbrzymią skalę ochronę swego rolnictwa, reglamentując import najbardziej rygorystycznemi sposobami, zaś Polska również zwiększyła ochronę swego przemysłu. Protekcjonizm agrarny Niemiec dotknął interesy gospodarcze rolnictwa polskiego, zaś zarządzenia protekcjonistyczne Polski dotknęły interesy przemysłowe Niemiec. Po jednej i po drugiej stronie zdają sobie wszyscy sprawę, że polityka reagraryzacyjna Niemiec jest podyktowana motywami politycznemi, a mianowicie chęcią stworzenia własnej bazy aprowizacyjnej i uniezależnienia się od dowozu żywności z innych krajów na wypadek wojny, podobnie, jak polityka industrjalizacji Polski wypływała z chęci stworzenia własnego aparatu przemysłowego i uniezależnienia się od dowozu artykułów przemysłowych na wypadek wojny. Polityka industrjalizacji, stosowana przez Polskę, miała przytem o tyle więcej słuszności, ileże uprzemysłowienie kraju pomyślane było także jako środek przeciwdziałający bezrobociu, albowiem naturalny przyrost ludności Polski, nie znajdujący odpływu w emigracji z powodu ograniczeń imigracyjnych, stosowanych przez wszystkie odnośne kraje, musiał znaleść pomieszczenie w przemyśle krajowym. Nie ulega jednak wątpliwości, że tempo uprzemysłowienia Polski nie przybrałoby tak wielkich rozmiarów, gdyby młode państwo polskie nie widziało się zagrożone w swej egzystencji politycznej przez Niemcy, podkreślające nieustannie tymczasowość granic terytorjalnych, wyznaczonych przez traktat wersalski. Polityka reagraryzacyjna Niemiec była zatem jedynie częścią ogólnej polityki Niemiec, które zdawały sobie sprawę z tego, że wcześniej czy później spowodują one konflikt zbrojny, do którego już teraz muszą się uzbroić zarówno pod względem wyposażenia technicznego, jak i aprowizacyjnego.

W miarę rozrostu propagandy rewizjonistycznej Niemiec rosło parcie ku samowystarczalności, wyrażające się w aktach agresji gospodarczej, zarówno finansowej (zawieszenie reparacyj, moratorjum transferowe),) jak i wymiany towarowej (cła, zakazy przywozu itp.)). Ponieważ zawarty obecnie pakt o nieagresji musi z konieczności doprowadzić do zmniejszenia się niemieckiej propagandy rewizjonistycznej, a zatem i możliwości konfliktu zbrojnego z Polską, przeto należałoby .....ować, że zmniejszy się także parcie Niemiec ku samowystarczalności gospodarczej. Gdyby to nastąpiło, wówczas także i Polska musiałaby rozluźnić więzy swego protekcjonizmu przemysłowego i w ten sposób wymiana gospodarcza między obydwoma państwami doznałaby rozszerzenia. W obecnym jednak stanie rzeczy zawarcie traktatu handlowego między Polską i Niemcami nie przyniesie ze sobą zbyt wielkiej zwyżki wzajemnych obrotów towarowych. Możliwości w tym kierunku są bowiem bardzo ściśle wytyczone przez obydwa państwa, i tylko rozluźnienie więzów w polityce protekcjonistycznej obydwu państw mogłoby doprowadzić do poważniejszej intensyfikacji wzajemnych obrotów towarowych.

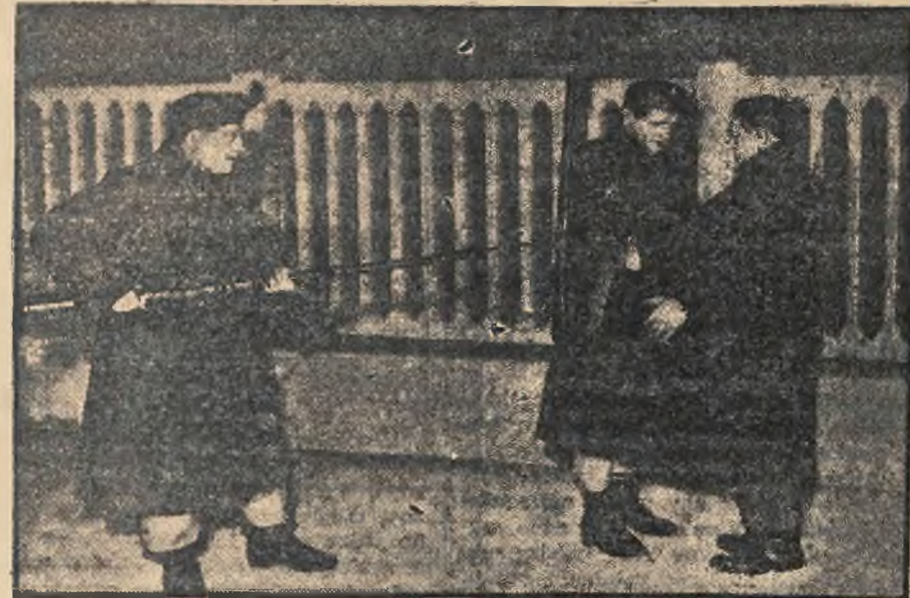
Polityczna strona paktu o nieagresji z Niemcami była już na tem miejscu omawiana. Jakkolwiekbądź kształtowałyby się stosunki w przyszłości, pakt ten przynosi odprężenie w sytuacji. Jeśli rząd Hitlera będzie trwał długo, wówczas trudno przypuścić, by rząd ten złamał pakt przez siebie podpisany. Jeżeli zaś rząd ten upadnie, to następne rządy, które chyba nie będą bardziej prawicowe od obecnego, napewno pakt ten też będą respektowały. Podobnie przedstawia się sprawa i z porozumieniem gospodarczem. Większych utrudnień w polityce importowej Niemiec nie należy chyba oczekiwać od każdego rządu, który nastąpi po obecnym rządzie niemieckim. Traktaty handlowe między poszczególnemi państwami są niejako konstytucjami wzajemnych stosunków gospodarczych. Rządy upadają, a dobre traktaty pozostają.

Odsunięcie możliwości konfliktu zbrojnego między Polską a Niemcami, wyrażone w pakcie o nieagresji, a następnie w spodziewanem porozumieniu gospodarczem polsko-niemieckiem, przyniesie nam tak bardzo potrzebne uspokojenie. Kapitał zagraniczny przestanie może widzieć w Polsce kraj, w którym nie warto się angażować z powodu prawdopodobieństwa wojny z Niemcami. Pakt o nieagresji i spodziewane porozumienie gospodarcze z Rosją sowiecką zabezpiecza nas od strony wschodniej, zaś takie same akty z Niemcami zabezpieczają nas od strony zachodniej. Możemy już więcej uwagi poświęcać pracy gospodarczej wewnątrz naszego państwa. Uspokoi to kapitalistę krajowego i zagranicznego.

Na tem Polska zyskała więcej, aniżeli Niemcy. Niemai całe zaufanie, o które zwiększą się stosunki europejskie, przypadnie Polsce w udziele. Niemcy hitlerowskie będą tak długo uważane za groźbę dla cywilizacji światowej, dopóki w Niemczech trwać będzie obecny system rządów. Żydostwo światowe i cała cywilizowana ludzkość nie spocznie w swej walce przeciw porządkowi rz... czy w Niemczech, urągającemu prymitywnym wymogom etyki ludzkiej. Dlatego bez względu na porozumienie gospodarcze z Niemcami, żydowskie sfery gospodarcze będą kontynuowały bojkot, aż bojkot ten wyda oczekiwane rezultaty.

J. D...

Austrja walczy z hitleryzmem



Obrazek powyższy ilustruje jeden z momentów zdecydowanej walki, jaką rząd austrjacki wypowiedział hitleryzmowi. Na zdjęciu widzimy patrol policyjny, rewidujący podejrzanych przechodniów

Bronisław Huberman o Palestynie

Entuzjastyczny głos artysty

Podczas pobytu słynnego skrzypka Bronisława Hubermana w Jerozolimie, wydali dziennikarze żydowscy bankiet na jego cześć. Na bankiecie tym wygłosił Huberman przemówienie, w którem omówił swoje polityczne przekonania i stosunek do sjonizmu.

Poświęciłem się całkowicie idei Paneuropy, a do sjonizmu odnosiłem się ze sympatją, lecz nigdy nie brałem aktywnego udziału w pracy sjonistycznej, choć jestem wiernym Żydem. Podświadomie wstrzymywało mnie coś od sjonizmu, sądziłem zawsze, że niema w Europie lepszych i większych Europejczyków, niż Żydzi. Kultura europejska opiera się na dwóch podstawach — na Atenach, które dały piękno i filozofję, i na Jerozolimie, która dała etykę. Żydzi brali duży udział w budowie kultury europejskiej. Sjonizm, który głosił powrót do kraju pozaeuropejskiego budził we mnie obawy. Ale moje wizyty w Palestynie przed sześcioma trzema laty i obecnie, uwolniły mnie od wszelkich wątpliwości. Przekonałem się bowiem, że **sjonizm nietylko nie osłabia udziału Żydów w pielęgnowaniu kultury, lecz wręcz przeciwnie — sjonizm pozyskał dla kultury jeszcze jeden kraj, który może z biegiem czasu stanie się ponownie krajem zbawienia i wyzwolenia kultury ludzkiej.**

Najsilniejsze wrażenie wywarł na mnie — mówił Huberman — fakt, że Żyd, **budujący w Palestynie nowe życie, nie zapomina o kulturze i sztuce, jak to było u kolonistów innych narodów, którzy w trosce o byt ekonomiczny zapominali o kulturze i sztuce.** W Palestynie widzę cudowne zjawisko, może jedyne w dziejach kolonizacji świata, że odbudowa ekonomiczna kroczy ręka w rękę z odbudową kultury i sztuki, które są organiczną potrzebą żydowskiego osadnika. W ciągu piętnastu lat stworzył sjonizm w Palestynie osadnictwo kulturalne, posiadające wzorowe instytucje kulturalne. W Palestynie powstała najbogatsza bibljoteka w Azji i Afryce. Istnieje tu publiczność tak bardzo muzykalna, że może stanowić wzór dla wielu większych krajów. Mam przekonanie, że w ciągu niewielu lat powstaną tu szkoły i instytucje muzyczne, które będą stanowić czynnik atrakcyjny dla wielu artystów. **Razem z zakładaniem pardesów, wszczepiacie tutaj kulturę, muzykę, literaturę, a te wartości wydadzą kiedyś wspaniały owoc. Pozostaję wierny mojej idei pan-europejskiej,** ale łączę ją dzisiaj nowym węzłem mojego entuzjazmu dla sjonizmu. Nie widzę w tem żadnej sprzeczności. Żywię nadzieję, że z Palestyny wyjdzie kiedyś pomoc dla postępu tej idei.

Huberman ofiarował dochody z dwóch koncertów odbytych w Palestynie na cele sprowadzenia do Palestyny dwóch artystów muzyków dla orkiestry symfonicznej, która powstała w Palestynie. Artyści ci mają wkrótce przybyć do kraju. — Bronisław Huberman postawił jeden warunek: orkiestra symfoniczna ma urządzać często koncerty dla robotników palestyńskich.

Co słychać w Erec?

BRONISŁAW HUBERMAN W PALESTYNIE.

Sławny wirtuoz skrzypek Bronisław Huberman przebywał ostatnio w Palestynie, gdzie koncertował w wielu miastach i kolonjach żydowskich. — Huberman koncertował także w Tel Awiwie, a bezpośrednio przed koncertem powitał go uroczyście burmistrz Tel-Awiwu Disengof wskazując na godne stanowisko Hubermana w obliczu prześladowania artystów żydowskich w Niemczech. Po koncercie odbył się bankiet na cześć Hubermana. W czasie bankietu Huberman wygłosił przemówienie, w którem wyraził szczere uczucia sympatji jakie żywi dla Palestyny. Treść przemówienia podajemy wyżej. W Jerozolimie był Huberman gościem Wysokiego Komisarza w Palestynie.

BRAK ROBOTNIKÓW.

[illegible]la Pracy Organizacji robotniczej w Pale[illegible]nosi: W wielu kolonjach palestyńskich [illegible]dczuć dotkliwy brak robotników żydow[illegible]a Pracy w Kolonjach Petach Tikwa, Ri[illegible] Nes Ciona, Rechowot?... [illegible] Brak. Chedera, Herz[illegible]ły się do Centrali z żądaniem natychmiastowego przysłania sił robotniczych. Centrala czyni wysiłki w kierunku zmobilizowania młodzieży i robotników z miast.

IGNACY MANN W PALESTYNIE

Do Palestyny przybył znany śpiewak żydowski, Krakowianin Ignacy Mann. Mann został zaproszony do Tel Awiwu na koncert przez „Związek miłośników pieśni hebrajskiej“, który urządza kilka koncertów Ignacego Manna w Palestynie.

ARABOWIE CHWALĄ WYSOKIEGO KOMISARZA.

„Felestin“ donosi o sporze, jaki powstał niedawno w Palestynie pomiędzy Wysokim Komisarzem Wauchopem a policją palestyńską. Policja w osobie komendanta Spitzera kategorycznie przeciwstawiała się wydaniu pozwolenia na urządzenie demonstracji arabskiej, natomiast Wysoki Komisarz Palestyny obstawał przy zezwoleniu na te manifestacje. Doszło do tego, że kom. policji Spitzer zagroził dymisją. Wys. Kom. wziął całą odpow. za manifestacje arabskie na siebie, bowiem większość wyższych urzędników w Palestynie wypowiedziała się przeciw manifestacjom. To dało powód do słów pochwały pod adresem Wauchope'a ze strony „Felestin“.

ANGLICY ZAKUPUJĄ ZIEMIĘ W TRANSJORDANJI.

Duże wrażenie w kołach żydowskich wywołała wiadomość, że w ostatnim czasie grupa Anglików zakupiła wielkie obszary ziemi w Transjordanji. Anglicy zakupili ziemię po cenach bardzo niskich. Ponieważ jest rzeczą pewną, że Anglicy nie zamierzają kolonizować Transjordanji, mamy tu do czynienia ze zwyczajną spekulacją. Jak wiadomo, Żydom nie wolno zakupywać ziemi w Transjordanji.

SEZON POMARAŃCZOWY.

Rząd palestyński przeznaczył sumę 7.500 f. szt. na cele propagandy pomarańczy palestyńskich we wszystkich krajach. Obecny sezon pomarańczowy kształtuje się pomyślnie. Pomarańcze palestyńskie osiągają znaczne ceny w Niemczech. Także rynek angielski zwiększył się w obecnym sezonie dla pomarańczy palestyńskiej. Import pomarańczy z Hiszpanji jest stosunkowo nieduży, spowodu mrozów tamże panujących.

UPRAGNIONE DESZCZE.

Upragniony okres deszczowy nie zawiódł w r. bież. nadziei. Najwięcej deszczu spadło w okolicy Gazy, najmniej w okolicy Jerycha. Ostatnie deszcze przyczyniły się do zmiany nastroju wśród rolników palestyńskich. Niebezpieczeństwo posuchy, nawet w dolinie Jordanu, minęło

Syn Carusa wystąpi w filmie



Syn słynnego śpiewaka, Enrico Caruso, odziedziczył po ojcu wspaniały głos. Został on ostatnio zaangażowany do Hollywood, gdzie wystąpi w filmie dźwiękowym.

Ludność Italji wzrasta

Urząd statystyczny w Rzymie podaje następujące cyfry, dotyczące stosunków ludnościowych w Italji na r. 1933: ogólna liczba mieszkańców wynosi 42.692.000, przyrost zaś naturalny wyniósł 419.776 osób w stosunku do 384.503 w r. 1932. Zmniejszyła się też śmiertelność, gdyż w r. 1932 liczba zgonów wynosiła 607.546, a w r. 1933 — 567.056.

ANDRE MAUROIS

Jakiego chciałbym mieć lekarza

Przez lwią część życia obywałem się bez lekarza. Nie chorowałem nigdy i żywiłem głębokie uprzedzenie do medycyny. Byłem zdania, że wiedza jej jest bardzo ograniczona; nadaje wprawdzie chorobom nazwy, ale leczyć ich nie potrafi, wkońcu zaś niewielka ilość przepisów, jakiemi rozporządza, znaną jest doskonale ogółowi.

Katar trwa parę dni, czy jest leczony, czy nie. Chory gorączkujący musi przestrzegać djety, a suchotnik musi przebywać na świeżem powietrzu. Czekolada wywiera szkodliwy wpływ na wątrobę, a szybki bieg szkodzi sercu. Każdy człowiek z niewielkiem doświadczeniem wie, których z wyżej wyszczególnionych przepisów ma się trzymać, aby zachować zdrowie. Założyłem sobie małą domową apteczkę, zawierając kilka środków, których skuteczność wypróbowałem na sobie w drobnych dolegliwościach. Gdy schodzę się z lekarzami, pozwalam sobie na przyjemność drażnienia ich niedowierzaniem medycynie.

— Przyjdzie czas, że zmienisz zdanie, — rzekł mi jeden i miał słuszność:

Czytanie ksiąg medycznych zapoczątkowało moje nawrócenie. Spowodowała je nie treść lektury, lecz objawy, jakie przytem powstawały w moim organiźmie. Gdy po skończonej wojnie przyszedłem do przekonania, że zdrowie moje bardzo ucierpiało i zaczyna odmawiać usług, zacząłem w książkach szukać przyczyn moich cierpień i środków na nie. Ulegałem wtedy bardzo łatwo wpływom pod wszelką postacią. Gdy przeczytałem opis jakiejś choroby, odczuwałem natychmiast jej objawy. Angielski humorysta Jerome Jerome opowiada, jak podczas czytania medycznego podręcznika poczuł, że cierpi na wszystkie opisane w nim choroby. Jedynie objawy ciąży sprawiały mu kłopot, nie był bowiem pewny, czy je należycie odczuwa. Skonstatowałem również w sobie jednocześnie rozszerzenie serca, osłabienie czynności gruczołu tarczykowego, podwyższone ciśnienie krwi wraz z mnóstwem innych cierpień, których kulminacyjnym punktem było zapalenie ślepej kiszki.

Musiałem jechać do Ameryki, gdy nagle poczułem silne bóle w prawym boku. Obliczyłem, że pozostał mi zaledwie czas na poddanie się operacji przed samym wydjazdem. Udałem się do znanego chirurga, będącego jednym z moich najlepszych przyjaciół. Zbadał mnie skrupulatnie.

— Jesteś zupełnie zdrów, — rzekł.

— Dlaczego jednak mnie boli?

— Zdaje ci się tylko, że cię boli, bo nie masz ochoty do podróży. Bóle znikną, gdy staniesz na pokładzie statku.

Słowa te spełniły się co do joty. Nieomylność tej djagnozy pogodziła mnie z medycyną.

Po pewnym czasie zachorowałem istotnie. Znalazł się przytem lekarz, odpowiadający moim życzeniom. Wtedy dopiero zrozumiałem, do jakiego stopnia rozsądny i biegły w swej sztuce lekarz może podnieść na duchu chorego, dodać mu odwagi, uspokoić go i odwieść od wmawiania sobie rzekomych stanów chorobliwych. Lekarz taki stwarza wokół chorego atmosferę spokoju i ufności, niezbędną do skutecznego zwalczania choroby.

Może jednak będzie lepiej, gdy wytłumaczę bardziej szczegółowo, jakim winien być lekarz, godny swego zaszczytnego zawodu. Przedewszystkiem winien trzymać się naukowych metod przy badaniu i leczeniu chorego, aby wpoić mu zaufanie do sztuki lekarskiej. Mam mianowicie na myśli stosowanie analizy. Obecny stan wiedzy medycznej daje absolutną możność ustalenia braku, lub chorobliwej przewagi tej czy innej substancji, wchodzącej w skład organizmu.

Uważam za konieczne, aby lekarz miał ciągle przed oczyma różnicę pomiędzy zdrowym a chorym stanem leczonego organizmu. Chciałbym, aby mój lekarz był artystą w swoim zawodzie i posługiwał się metodą wręcz przeciwną metodzie filozofa i pisarza.

Nie wystarcza, gdy lekarz zapewnia chorego, że badanie nie wykryło obecności choroby. Winien, jak to słusznie uczynił mój przyjaciel chirurg, wyjaśnić mu przyczyny doświadczanych przezeń objawów

Maszynerja organizmu ludzkiego różni się absolutnie od ustroju innych maszyn, gdyż na jej funkcjonowanie wpływają czynniki niematerjalne, jak wola, strach, niepewność oraz środki lekarskie: alkohol, morfina lub insulina. Wielki lekarz leczy zarówno ducha przez wpływanie na ciało, jak ciało przez ducha. Nietylko radzi, lecz i możliwie często wypytuje. Wychodzi z założenia, że każdy człowiek zna mniewięcej charakterystyczne objawy funkcjonowania swego organizmu, z czego wynika, że lekarz często może nauczyć się czego od pacjenta.

Chciałbym, aby mój lekarz odpowiadał warunkom, które tu wyszczególniłem, gdyż mojem zdaniem winien posiadać je każdy, kto obiera sobie medycynę, jako pole pracy i środek egzystencji

A jak postępują lekarze, źle, według mnie, spełniający związane z zawodem funkcje? Różne bywają ich rodzaje. Oto np. lekarz, który nie wysłuchuje uważnie chorego. Jedną z największych ulg w cierpieniu jest możność mówienia o niem. Tej pociechy nie należy chorego w żadnym razie pozbawiać. Gdy widzi lekarza, pragnie skorzystać z okazji, aby opisać swe cierpienie, które dotychczas często ukrywał. Gdy jednak lekarz nakazuje pacjentowi milczenie, gdy znudzony, czy zniecierpliwiony, przerywa wynurzenia, może zbyt długie lub beztreściwe, lecz wywołane łatwą do zrozumienia i wybaczenia trwogą, pozostawia w ranie jadowite żądło. Lekarz może być z przyrodzenia mrukliwym, lecz wobec pacjenta winien okazywać uprzejmą cierpliwość. Daleko jednak gorszym jest lekarz, lekceważący chorobę pacjenta w stosunku do innych wypadków.

— Cóż to za tyfus, mój panie — mówi do chorego — to żaden tyfus: prawdziwy tyfus leczyłem w ubiegłym roku.

Tu następuje opowiadanie bez końca o tyfusie innego pacjenta i wyczynach medycznych opowiadającego, który popełnia w ten sposób podwójny błąd. Nudzi pacjenta i uniemożliwia mu wywnętrzenie się, które w jego oczach jest kwestją bez porównania ważniejszą, niż dzieje choroby obcego mu człowieka. Najchętniej stosunkowo słucha pacjent opisu chorób z przebiegiem cięższym, niż jego własne cierpienie. Słucha czasem z przyjemnością, gdyż doznaje uspokojenia. Każdy lekarz winien kierować się zasadą, że pacjentowi należy wpoić przekonanie, iż niema dla lekarza nic ważniejszego nad wyleczenie choroby z którą się do niego zwrócono.

Niepożądani są również lekarze, posługujący się górnobrzmiącemi nazwami chorób, myśląc, że pomogli pacjentowi, chrzcząc jego cierpienie długą grecką, czy łacińską nazwą.

Lecz najniebezpieczniejszym jest lekarz, który upodobał sobie pewien środek, stosuje go we wszystkich cierpieniach, lub też przypisuje je jednej przyczynie, np. niedokładnemu funkcjonowaniu jakiegoś gruczołu, co ma wywołać zarówno suchoty, jak uwiąd starczy i reumatyzm.

Oby niebo broniło cierpiących nieszczęśników przed lekarzami manjakami! Oby im zesłało metodycznie postępującego, rozsądnego i cierpliwego lekarza, który poznał ścisłą zależność pomiędzy wiedzą i sztuką, pomiędzy współczuciem i djagnozą!

BARUCH 17)

Aron, Friedmann i S-ka

Przekład z francuskiego Heleny Hellerówny.

Przyjęcie dzisiejsze wydał Kahn właściwie dla pocieszenia córki, bardzo zmartwionej tem, że nie pozwolił jej wziąć udziału w dorocznym konkursie „Najwytworniejszego samochodu“, uważając, że jest to dla niej zbyt mieszane środowisko. Denisa jako właścicielka nowiuteńkiego, niebieskiego Bugatti'ego i tejże barwy sportowego kostjumu, przybranego astrachanowem futerkiem, rościła sobie prawo do pierwszej nagrody. Widziała już swe nazwisko, wydrukowane w gazetach, fotografję, umieszczoną w pismach ilustrowanych i była odurzona już naprzód swem powodzeniem. Byłaby poświęciła wszystko: majątek i zbytek, za tytuł jakiejś „szampjonki“. Próbowała kolejno wszystkich sportów, chcąc się w którymś wydoskonalić. Nie była jednak w stanie wybić się ponad przeciętność i musiała się zadowolić tem, iż dzierżyła wśród swych znajomych tytuł królowej elegancji. Nazywano ją „Madonną niebieskiego Bugatti“, z czego była niemniej dumna, jak z drugiego swego przydomka „Lady Diana“, który jej się podobał ze względu na arystokratyczną formę. Dla usprawiedliwienia tego stonowała nieco porywcze zachowanie się, nadała zielonym, lekko asymetrycznym oczom omdlewający i tajemniczy wyraz, czesała niedbale blond włosy i udawała, że przeżyła niesłychane rzeczy. Nagle wybuchała jednak radosnym śmiechem i stawała się znowu dziewiętnastoletnią panienką. Z takim właśnie uśmiechem witała dziś swych gości, uszczęśliwiona, że tak licznie przybyli i byli tacy serdeczni.

Tańczono w obu salonach i w olbrzymim hallu, w którym zwalniano tempo, by przyjrzeć się zbliska słynnej orkiestrze jazz'owej z „Embassy Club“, która przybyła z Londynu samolotem. W jadalni, w której za olbrzymim bufetem czterech maitre d'hotel nalewało niestrudzenie kieliszki i nakładało na półmiski stosy kanapek z kawiorem i innych potraw, panował ścisk.

Żaklina Friedmann tańczyła z Ludwikiem Aronem.

— Bank Aron-Friedmann tańczy, żeby tylko nie upadł! — powiedział ktoś ironicznie.

Ludwik słyszał, że o nim mówiono, lecz nie odwrócił się; był nawet z tego zadowolony. Żaklina rozmawiała z ożywieniem:

— Dzwoniłam do ciebie dwa razy w tym tygodniu, ale łaskawy pan był stale nieobecny. Nie mogłam się doczekać zobaczenia z tobą... Tylko od ciebie mogę się przecie czegoś dowiedzieć o małżeństwie Rafała.

Skrzywił się z niesmakiem.

— Cóż ja ci mogę powiedzieć? Wiesz tyle, co ja.

— Powiedz mi przynajmniej, jak wygląda ta twoja nowa bratowa? Czy naprawdę jest taka ładna?

— Żałuję, lecz nie mogę zadowolić twej ciekawości... Nie widziałem jej wcale!

— Jeszcze jej nie poznałeś?

— Nie! Przyrzekłem ojcu, który nie chce nic wiedzi[illegible] o tem małżeństwie, że się z nią nie zapoznam. A pozate[illegible] przyznam ci się, że mi wcale na tem nie zależy... Nie m[illegible] zaufania do gustu Rafała. Obawiam się, że to może [illegible] jakaś piękność z jednem okiem pomarańczowem, drug[illegible] liljowem, zielonemi, krzywemi ustami i wydłużoną szy[illegible] którą można zawiązać z przodu lub styłu.

(C. d. n.)

O czem Paryż mówi...

Antoine na licytacji

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w styczniu 1934.

Nie! Nie o tego Antoine'a idzie, o którym pani myśli: nie o modnego króla paryskich fryzjerów, lecz o całkiem dziś niemodnego, choć bardziej bodaj zasłużonego, André Antoine'a — aktora, reżysera, dyrektora, a przedewszystkiem wielkiego reformatora teatru francuskiego ubiegłej epoki. A raczej może nawet nie tyle o niego samego, ile o teatr jego imienia — Théatre Antoine — który w tych dniach wystawiony został na licytację i — powiedzmy to odrazu — nie znalazł wcale nabywcy.

Zblakła różowa kartka z podpisem egzekutora licytacyjnego — klepsydra awangardowego teatru realistycznego — nalepiona na zamkniętych, głuchych drzwiach gmachu, ogłaszała dzień i miejsce licytacji. Możeby mnie czarno-biała klepsydra, któraby donosiła o śmierci. żyjącego zresztą jeszcze, twórcy tego teatru, nie dotknęła głębiej od tej klepsydry, donoszącej w suchy, urzędowy sposób o zgonie jego dzieła. Może nie poszedłbym wcale na jego pogrzeb. Ale poszedłem na licytację jego teatru: kurtuazyjny acte de présence na pogrzebie wielkiej epoki sceny francuskiej.

Czwarta popołudniu. Szara, przeraźliwie trzeźwa kancelarja notarjusza, pełna zapachu fajczanego dymu i butwiejących starych papierzysków. Około pięćdziesięciu osób siedzi i stoi dokoła stołu. Bezimienni żałobnicy? Nie: przeważnie oferenci z licytacji poprzedniej, lub następnej. Nastrój zgoła nie żałobny. Tylko obecność kilku reporterów świadczy o pewnej doniosłości tego aktu.

Na stole rejenta zapalono świecę. Gromnica po umarłym? Nie: rytualna świeca, zapalana zawsze stosownie do procedury licytacyj francuskich. W jej migocącem świetle odczytuje ministrant tego obrzędu — pomocnik notarjusza — akt „zgonu" Czyta obojętnym, monotonnym głosem Nikt go nie słucha. Trzech reflektantów, którzy złożyli wadja, znają i tak objekt i warunki sprzedaży.

Czytanie skończone. Teraz zabiera głos główny kapłan tego obrzędu, sam „mistrz-notarjusz".

— Cena licytacyjna 500.000 franków, która może być jednak obniżona — dodaje odrazu pośpiesznie.

Nikt nie drgnął.

— Za 500.000 niema reflektantów — odpowiada po chwili ministrant.

Mistrz obniża cenę:

— 450.000.

I znów głos pomocnika:

— Niema reflektantów.

Potem trzysta — i wreszcie:

— 250.000...

Milczenie.

— Nie zejdziemy poniżej dwustu pięćdziesięciu tysięcy — oświadcza notarjusz. Licytacja odroczona.

Biedna stara buda, pełna kurzu i pajęczyn, oddana na pastwę szczurów...

Całe życie teatru, jego nadzieje i zawody, klęski i tryumfy zamykają się w tych suchych cyfrach, wygłaszanych obojętnym głosem w szarej kancelarji rejentalnej.

Licytacja odroczona.

Koniec „Antoine'a", czy tylko antrakt: ostatni antrakt może...?

Nie. To koniec. Śmierć ostateczna, niezależnie od jakichkolwiek wyników następnej licytacji.

Teatr Antoine'a przestał istnieć. Nie od dziś zresztą. Jego twórca przed blisko trzydziestu laty opuścił był swą placówkę i przeniósł się, jako dyrektor, do rządowego „Odeonu".

Wróciwszy z tego smutnego obrzędu licytacyjnego do domu, sięgnąłem po „Wspomnienia" Antoine'a, będące jedną z najciekawszych książek francuskiej teatrologji:

„28 maja 1906. — Rozmaici ludzie dziwią się, że rzucam własny teatr, który stworzyłem, o który tak zaciekle walczyłem i... na którym tyle zarabiałem. Nie pojmują, że nie pracuje się zawsze tylko dla pieniędzy".

Opuściwszy swój teatr, pracował Antoine do roku 1913 jako dyrektor „Odeonu"; potem, wystąpiwszy definitywnie z czynnej służby Melpomeny, oddał się pracy literackiej jako scenograf i — przez swe trafne, cięte sądy niezwykle interesujący — historyk dramatu i teatru francuskiego; pełen dowcipu i kultury kronikarz Trzeciej Republiki.

Głosząc zawsze zasadę, tak rzadko stosowaną w teatralnym świecie, wedle której aktorzy, nie czekając chwili swej dekadencji, u szczytu sił i sławy wycofywać się powinni ze sceny, umiał się sam do niej zastosować. Dlatego może po dziś dzień otacza go blask sławy w oczach francuskiej braci aktorskiej i w paryskim świecie literackim. Osnuto dokoła żywego jeszcze człowieka całą sieć legend i anegdot.

Ale pocóż anegdoty, legendy, skoro suche fakty z jego życia stanowią wybór najpiękniejszych kart historji sceny francuskiej.

Oto, miast biografji, kilka z nich, zaczerpniętych bądźto w jego „Wspomnieniach" bądźteż w jego dziele „Le théatre".

W roku 1887, Antoine, trzydziestoletni wówczas, znudzony szablonem skostniałego teatru i dramatu francuskiego, zakłada, z amatorów złożony teatr pod firmą „Théatre Libre". W poszukiwaniu nowych autorów, pisze list do najznakomitszego wówczas w Paryżu recenzenta „Le Temps", pana Sarcey:

„Wie pan, że to niewesoło być dyrektorem, nawet takim „na śmiech"? Organizuję dla mojej Wolnej Sceny sześć do ośmiu przedstawień, całą serję, na przyszły sezon. Będę miał Zolę, Goncourtów, Richepin'a, Catulle'a, Mendès, Coppée'go i t. d. Wszyscy ci autorzy odpowiadają z największą życzliwością na mój apel. Ale młodzi?! Otóż — nie widzę ich, choć stukam do wszystkich drzwi: do atelierów i do literackich spelunek, do drzwi kabaretów i do drzwi „kapliczek" poezji. Nie zgłosił się do mnie nikt, prócz starych panów i starych pań z prowincji który przynoszą mi jakieś rzeczy wierszowane, o jakich nigdy dotąd nie śniłem...!"

Nie znalazłszy zrazu młodych autorów oryginalnych, zadowolił się Antoine przeróbkami realistycznych utworów powieściowych znanych już pisarzy, umiejąc tym przeróbkom narzucić styl sceniczny, o który odtąd walczyć będzie nieugięcie aż do zwycięstwa realizm. Realizm utworu i realizm inscenizacji.

Powodzenie jego amatorskiej trupy, grającej w jakiejś skromnej salce na samym szczycie Montmartre'u, było z miejsca tak olbrzymie, że bulwarowe teatry, instytucje po dzień dzisiejszy dbające nie o wysoki poziom sztuki, lecz o wysokość kasy, zapraszały jego zespół na gościnne występy.

Wówczas to poraz pierwszy wystąpił „Théatre Libre" na scenie teatru „Menu-Plaisirs" na bulwarze Sebastopol, na scenie, która miała w parę lat później, stać się siedzibą teatru Antoine'a: na scenie tego samego teatru, który obecnie daremnie wystawiono na licytację.

Ale choć publiczność wiedziona instynktem najbardziej na świecie „teatralnego" narodu, przyklasnęła jego poczynaniom. krytyka oficjalna, najbardziej w świecie konserwatywna krytyka teatralna wykpiwała go niemiłosiernie.

Tenże sam krytyk „Le Temps". p. Sarcey pisał o nim i jego towarzyszach:

„Jeżeli przypadkiem ci młodzi ludzie wyobrażają sobie, że stworzyli naprawdę teatr przyszłości, muszę z żalem rozwiać tę ich iluzję, która mogłaby łacno mieć pewne ujemne następstwa"...

Mimoto amatorski teatrzyk idzie coraz lepiej. Znajdują się i młodzi autorzy: de Brieux, Pierre Wolff i inni.

Ale oto szczyt śmiałości:

Antoine wprowadza na szowinistyczną na punkcie repertuaru scenę francuską — autora obcego, granego wprawdzie i uznanego w Europie od lat dziesięciu, ale o którym w Paryżu, wedle jego własnych słów, najwyżej trzydzieści osób wówczas słyszało:

30 maja 1890 odbywa się w jego teatrze premjera „Upiorów" Ibsena.

Oficjalna krytyka z goryczą zrazu śledzi jego powodzenie. Ale oto już w cztery lata później najbardziej oficjalny z recenzentów, raz jeszcze ten sam p. Sarcey, stwierdza z uznaniem dla „brutalnej nieustępliwości" Antoine'a:

„Antoine oddał nam tę usługę, że nauczył nas dokładnej obserwacji środowiska"

O to przecież walczył: o prawdę sceniczną! I przeciw temu walczył zaciekle, co krytyk Tempsa dziś już sam nazywał przestarzałem i śmiesznem: przeciw krygowaniu się i przeciw patetycznej deklamacji aktorów z Comédie Française.

Po Ibsenie — Hauptmann („Hanusia") i Bjoernson. Widz francuski, zetknąwszy się poraz pierwszy z współczesną twórczością dramatyczną Niemiec i Skandynawji, przetarł oczy, jak zbudzony z mdłego, nudnego snu.

Po wielkiem tournée po Europie, a zwłaszcza po Niemczech, gdzie zbierał laury i deficyty jednocześnie, wraca Antoine do Paryża, prowadzi przez kilka miesięcy rządowy „Odeon", ale nie mogąc utemperować swgo nowatorstwa stosownie do wymogów „oficjalnej" sceny, powraca na dawne deski przy boulevard Sebastopol.

29 września 1897 otwiera sezon w tym tatrze, nadając mu własne nazwisko — znane i uznane już w świecie — jako firmę i jako artystyczny program. „Théatre Antoine" promieniuje na całą Europę.

Teatr realistyczny znajduje się, dzięki działalności Brahma w Berlinie i Antoine'a w Paryżu, u szczytu rozwoju. Na scenie teatru przy bulwarze Sebastopol następują po sobie: de Brieux, Courteline, Emil Fabre, de Curel, Alfons Daudet (bez powodzenia), Hauptmann („Woźnica Henschel") i Sudermann, którego „Honor" odnosi sukcesy, do dziś dnia przez starych kasjerów teatralnych wspominane z melancholją.

Ale ralista Antoine ma zmysł nietylko dla psychologicznych nuansów figur teatralnych i dla mikroskopijnej dokładności w odtwarzaniu środowiska. Może lepiej od różnych jego uwag teoretycznych świadczy o jego teatralnem spojrzeniu na świat — opis pogrzebu Zoli, zawarty w jego „Wspomnieniach":

„Na cmentarzu Montmartre, do którego kondukt pogrzebowy zdołał dotrzeć bez większych incydentów, zamykają bramę za zaproszonymi; olbrzymi tłum pozostaje na zewnątrz. Na grobie wygłasza Anatol France wspaniałą mowę, mówiąc, że „Zola był przez chwilę wcieleniem Sumienia Ludzkości"... Wszystko to przecinane jest groźnemi odgłosami, dochodzącemi aż do nas poprzez mury cmentarne. W tłumie obok mnie stoi nieruchomo Dreyfuss z tym obojętnym wyrazem twarzy, który zdumiewał zawsze nawet najgorętszych zwolenników i na chwilę przed końcem ceremonji wycofuje się niepostrzeżenie w towarzystwie dwóch, trzech przyjaciół..."

Czy ten, mimo całej bezpretensjonalności zna-

komity opis nie wygląda jak scenarjusz jakiejś sceny, w swym szlachetnym patosie i w swem dramatycznem napięciu wręcz szekspirowskiej?

Otóż to! Szekspir! Oddawna „naturalista" Antoine marzył o inscenizacji Szekspira.

Kartka z „Wspomnień":

„5 grudnia 1904. Premjera króla Leara. Wrażenie przeszło wszystkie moje oczekiwania. Oddawna już miałem ambicję wystawienia wielkiego dramatu szekspirowskiego, ale w takich warunkach materjalnych, iżby było możliwe grać go w całości, bez tych okaleczeń, bez przeróbek, któremi od półtora wieku deformowano u nas dzieła Wiliama. Po raz pierwszy przeżywa się u nas cały dramat szekspirowski, którego obrazy przesuwają się przed naszemi oczyma bez przerwy w właściwym rytmie dzieła..."

Oto już w roku 1904 Antoine ten główny postulat inscenizacji Szekspira: postulat, który pod hasłem „zachowania architektoniki budowy dzieł Szekspira" stał się w dwadzieścia lat później czołowym postulatem niemieckiego teatru ekspresjonistycznego.

„Albo mylę się — pisał dalej — albo wieczór ten będzie przełomowym w historji teatru Antoine'a".

Nie mylił się Antoine. Król Lear był najwyższym i ostatnim szczytem w historji teatru na bulwarze Sebastopol. Od tego wieczoru, zwłaszcza zaś od ustąpienia Antoine'a, znaczenie jego zaczęło blednąć.

A jednak nic nie tłumaczy tego zupełnego upadku, tej smutnej i nieudałej licytacji „starej budy", brzydkiej i odrapanej, lecz nie brzydszej i nie bardziej odrapanej od teatrów, w których kreuje się Verneuille'a i Pagnola.

Nic to, że nie o wiele lepszy los spotkał w Berlinie teatr Brahma „Lessingtheater", będący dla Berlina tem, czem był dla Paryża „Théatre Antoine". Różnica w tem, że tradycyjna buda bywa dla Berlina tylko budą, podczas gdy dla Paryża bywa zwykle cennym przybytkiem tradycji. Dziesiątki przykładów moznaby mnożyć dla wykazania, że w gorszych budach grywa się w Paryżu z największem powodzeniem. I grywa się niejednokrotnie gorzej, niż grano, do niedawna jeszcze, w teatrze Antnoine'a.

Może powodem jego niepowodzenia było to, że chcąc iść nadal z prądem czasu, stał się jednym z przybytków nowatorstwa. Może miast wystawiać „Peryferje" Langera, powinien był pozostać przy sudermannowskim „Honorze", który wszak był ongiś szczytem jego kasowego powodzenia. Nic to, że od tego czasu upłynęło lat czterdzieści. Pojęcia o teatrze nie uległy od tego czasu wielkiej zmianie w Paryżu, tak jak nie uległy zmianie pojęcia o honorze.

I aby zrozumieć dlaczego komuś, znającemu teatralne i nieteatralne życie Paryża, ta licytacja teatru Antoine'a może się wydać niezrozumiała, zacytuję przykład z dziedziny innej, z teatrem niezwiązanej, albo może, pozornie tylko niezwiązanej — bo któraż z dziedzin życia nie jest związana ze sceną, z tem „lustrzanem odbiciem naszej epoki"...?

Oto — aktualność! — jeden z licznych sporów, wynikłych wśród paryskiej palestry z afery Stavisky'ego, zakończony został w tych dniach pojedynkiem. Dwaj adwokaci deputowani spotkali się „na terenie", „z bronią w ręku". Może i gdzieindziej zdarzają się jeszcze te spotkania w obronie honoru. Ale nigdzieindziej chyba nie donoszą o tem dzienniki w takiej formie i z takiemi szczegółami, jak w Paryżu właśnie. W jednem z południowych pism zamieszczono nawet fotografję z tego spotkania, fotografję, wyglądającą na odbitkę starej ryciny z lat dziewięćdziesiątych: dwóch panów w czarnych tużurkach, w półcylindrach, z olbrzymiemi pistoletami w ręku...

— „Wynik pojedynku między dwoma deputowanymi", wołali kolporterzy gazet wieczornych.

A gazety — wszystkie, od dostojnego „Le Temps" do brukowych dzienniczków — przyniosły in extenso protokół z posiedzenia sekundantów:

„...Wybór broni został przyznany obrażonemu, który wybrał pistolety i warunki spotkania następujące: wymiana czterech kul z odległości 25 metrów na komendę po 90 uderzeniach metronomu."

I drugi protokół, protokół z spotkania:

„Stosownie do powyższego protokółu odbyło się spotkanie dziś rano o godzinie 9,45 w okolicach Paryża. Wymieniono cztery kule. Żaden z przeciwników nie został trafiony."

Następują podpisy czterech świadków i kierowników spotkania i data: w Paryżu 25. stycznia 1934.

Przepraszam za tę dygresję. Ale skoro 25. stycznia 1934 odbyć się mogło w Paryżu spotkanie „z bronią w ręku", o którem w takiej formie relacjonują dzienniki i na które, starym obyczajem, komisarz policji przybył umyślnie zapóźno, by nie przerwać tej honorowej rozprawy — czemu „Théatre Antoine" nie miałby z powodzeniem grać „Honoru" Sudermanna?

Czemu ta scena, przestarzała i niemodna ponoś, przestała się nadawać jako „lustrzane odbicie" tak przestarzałych i niemodnych (ponoś) form życia...?

Czemu nikt teatru Antoine'a nie kupił na licytacji?

W gruncie rzeczy nie rozumiem też, dlaczego epoka „awangardowego" teatru realistycznego skończyła się w Paryżu. Czegoś nowszego i lepszego zarazem — nie widziałem tu dotąd w żadnym teatrze.

JÓZEF MAYEN.

Sensacja teatralna we Wiedniu

(Od naszych korespondentów)

„Giuditta" Lehara

w Operze wiedeńskiej

Augurowie wiedeńskiej tradycji muzycznej kiwali głowami: „czyżby współczesna operetka wkroczyła w uświęcone hale wiedeńskiej opery państwowej?" Dyrektor Klemens Krauss dość długo bronił się przed tem; jednak czy słusznie? Od śmierci Pucciniego i od czasu kiedy Ryszardowi Straussowi nie udaje się żaden wielki rzut (ani „Egipska Helena", ani o wiele słabsza „Arabella" nie mogą się stale utrzymać w repertuarze) czeka publiczność muzykalna a w większej jeszcze mierze dyrektorowie oper na dzieło, które się spodoba publiczności. Zbawcą okazał się Lehar, najbardziej znany i ulubiony kompozytor operetkowy, którego „Wesoła wdówka" doczekała się w r. 1910 przeszło 18.000 wystawień w 10-ciu językach.

Premjera „Giuditty", transmitowana przez radjo, osiągnęła bardzo wielki sukces. Rutynowanym librecistom, Knеplerowi i Löhnerowi (Beda) którzy już kilkakrotnie szczęśliwie pisali dla Lehara, udało się stworzyć tekst interesujący i przykuwający uwagę słuchacza. Oficer Octavio pozna je przed swym wyjazdem do kolonji Giudittę, piękną żonę pewnego kupca; Giuditta, zakochawszy się w nim, postanawia wyjechać z nim do Afryki,

---

ADAM MADLER.

Karol*)

Artur i Ewa postanowili wybrać się z wizytą do Dębicy. Oboje odwlekali niemiłą dla nich chwilę, gdy zostaną przyjęci inaczej niż dotychczas. Artur wmawiał w siebie, że sprawa ta jest mu obojętna. Ale nie było tak w istocie. Z bliższej rodziny pozostał tylko on i Roman. A gdy sąsiedzi zupełnie się od nich odsuną, myślał Artur, wówczas pozostanie tylko dwór w Dębicy. Dlatego chciał Artur dołożyć wszelkich starań, aby Ewa nie odczuła dziś jakichkolwiek zmian zaszłych w międzyczasie w usposobieniu dla nich Stanisławy i Romana.

Gdy wysiedli z powozu, zauważył Artur na werandzie Stanisławę i jakiegoś młodzieńca, lat może osiemnastu. Był to korepetytor małego Jasia. Nazywał się Karol Mirecki. Ukończył niedawno szkołę i miał wstąpić na uniwersytet. Przez lato chciał sobie uzbierać trochę grosza. Był dalekim krewnym Stanisławy. Przedstawiła go najpierw Arturowi, potem dopiero Ewie. Karol zauważył pewną przymusowość w wyrazie twarzy Stanisławy, gdy witała się z Ewą. Patrzyła nieco w bok, jakby myśl jej była czemś innem zajęta. Ewa nic nie mówiła, nie spojrzała nawet na Artura. Starała się zachować na twarzy zwykłą pogodę.

Goście usiedli. Rozmowa nie kleiła się jakoś. Wtem wszedł Roman. Artur i Ewa przywitali się z nim serdecznie. Padło kilka zapytań. Odpowiadał przeważnie Artur. Nagle Roman spytał Ewę o stanie jej studjów, a otrzymawszy wyjaśnienie, zbliżył się do niej i gratulował z powodu otrzymania tytułu doktorskiego. Stanisławę jakby coś urzekło. Odrazu zrodziła się jej uraza. Wszelkie jej nadzieje obróciły się wniwecz. I przytem wywyższał Ewę nie Artur, a właśnie mąż Stanisławy — Roman. Stanisława nigdy mu tego nie przebaczy. Niedobrze, gdy człowiek da się unieść nieuzasadnionym żalom i gniewom. Bo przecież nietylko Roman, ale i ona powinna była Ewie powinszować. Ale Stanisława nie mogła w tej chwili zdobyć się na takie ujęcie sprawy. Więc rzekła tonem jakby lekceważenia:

— A naco kobiecie taki tytuł? Co z tego będzie miała?

— Może zarobić na utrzymanie, rzekł Artur.

— Przecież jej to niepotrzebne.

— No tak, ale może być w ten sposób niezależna od męża, powiedziała Ewa.

— To dlatego tyle lat studjów?

— Nietylko dlatego. Ale cokolwiek z kobietą stać się może, ma swoją pracę, ma swój zawód

— Eh! — rzuciła Stanisława lekceważąco. — Inne jest powołanie kobiety.

Ewa nie odrzekła nic na to. Spotkały się wejrzenia jej i Artura. Nie chcieli zaogniać sprawy. Artur zaczął mówić o zwykłych wiejskich sprawach. Stanisława podchwyciła tę rozmowę. Roman mówił mało. Chciał usiąść na wyplatanym fotelu, delikatnie go przedtem w potężne swe dłonie ujawszy. Postawił go powoli w kącie i powoli opuścił się, jakby zanurzył. Ewa siedziała pod przeciwległą ścianą i uśmiechała się, jakby zachęcając Romana do rozmowy.

Karol widział to wszystko i stwierdził, że oboje są mu sympatyczni. Potem doznał dziwnego zakłopotania i szukał gdzieś porównania sytuacji w jakiejś powieści. Nie mógł sobie przypomnieć, a czuł, że przecież napewno gdzieś to czytał.

Roman uniósł się nieco na miejscu, oparł się na ramionach, spoczywających na krawędzi fotelu, i rzekł:

— No, a co jeszcze u was słychać?

Artur nic odpowiedział nic na to, a prowadził dalej rozmowę ze Stanisławą. A Ewa wzruszyła ramionami i odrzekła, rzuciwszy spojrzenie w stronę Artura:

— U nas narazie nic nie zaszło.

Karol był zdumiony tą gamą wdzięku, tym nieuchwytnym bezwiednym czarem, co jak obłoczek powiewny otulał wszystko. To onieśmielało go. Nie mógł z Ewą prowadzić rozmowy jak z innymi. Tylko wpatrywał się w nią i to w ten sposób, aby nie być dostrzeżony. I to go jeszcze bardziej zdradzało. Bo gdy ona pochyliła głowę i oglądała „grę" kołyszących się stóp, on przyglądał się tej grze i przechylonej głowie, i szyi, i twarzy z profilu.

„Z profilu"... powtarzał w myśli. To tak jakbym na obraz spoglądał. Zastygło wszystko, gry, oka nie widać. Tylko oddech... To znaczy...

Ewa odwróciła się. Karol cofnął się zażenowany. Ona zrazu zdumiona, uniosła głowę w górę, potrząsając przytem włosami — i rumieniąc się zlekka.

— Koń uciekł nam wczoraj — rozległy się w uszach Karola jak echo słowa Romana.

— No i... zainteresował się Artur.

*) Fragment większej całości.

gdzie oboje przeżywają chwile wielkiego szczęścia pełnego miłości; nagle Octavio powołany zostaje do szeregów na wojnę wgłąb Afryki i porzuca Giudittę, która postanawia poświęcić się kabaretowi i występuje na scenie w jakiemś dużem mieście portowem, gdzie ją poznaje bogaty lord; z nim widzi ją Octavio po porzuceniu służby wojennej, a przekonawszy się o jej niestałości, rezygnuje z tej miłości; dopiero w kilka lat później spotyka, jako pianista kabaretowy, Giudittę, idącą z jakimś księciem na kolację; zobaczywszy go, przysięga mu Giuditta, że zawsze tylko jego jednego kochała i chce do niego wrócić, jednak on na to się nie godzi, chcąc pozostać samotny do końca.

Do tego tekstu napisał Lehar muzykę, nie posiadającą już świeżości melodji, z czasów „Wesołej wdówki", przemawiającą jednak jak zawsze swym własnym kultywowanym językiem, która umie porwać słuchacza. Ten osobisty własny język jest specjalnością Lehara, którą możnaby nazwać „słowiańską melodją Pucciniowską", trafiającą zawsze z nieomylną pewnością koloryt danego dzieła. Jeśli nawet inwencja zmalała, wynagradza za nią sowicie mistrzowskie traktowanie orkiestry.

Przedstawienie było pierwszorzędne. Filharmonicy grali pod kierownictwem Lehara z wielkiem zacięciem i nadali pełnego blasku pięknu partytury. Pełna niezwykłego smaku reżyserja spoczywała w ręku Huberta Marischki, dyrektora teatru „An der Wien", gdzie zwyczajnie odbywają się premjery Lehara. Ryszard Tauber, uznany specjalista leharowski, śpiewał Oktawia, a jako Giuditta zdobyła sobie wszystkie serca Jarmila Nowotna, której śpiew i gra prawie tak fascynująco działały, jak jej aparycja. Inne role obsadzone były p. Bokorową, Zimmermanem i Wiedemannem.

Dzieło spotkało się z entuzjasycznem przyjęciem nader eleganckiej publiczności. Był to wielki sukces, który pociągnie za sobą dalsze a „Giuditta" zdobędzie sobie świat, podobnie jak zdobyła Wiedeń. Zauważyć należy że na kilka dni przed premjerą zamówienia biletowe czterokrotnie przewyższały ilość miejsc, a dochód z premjery wynosił około 45.000 szylingów.

Wiedeń. **Prof. WIKTOR FUCHS**

Miljony osób słuchają premjery...

Czy może ktoś o sobie powiedzieć, że jest zupełnie szczęśliwym, lub że między pragnieniem jego życia a możnościami panuje jakaś idealna harmonja?...

A nie myślę bynajmniej w danej chwili o jednostkach szarych mas, uginających się pod ciężarem obecnych stosunków, lecz o osobach, którym się los przecież w pewnej mierze uśmiechnął.

Niejednokrotnie miałem sposobność zetknąć się z ludźmi, którzy doprawdy cieszą się uznaniem świata całego, a którzy mimo wszystko nie są zupełnie szczęśliwi. Targani jakiemś powątpiewaniem, dręczeni dziesiątkiem sobie samym zadawanych pytań o celowości życia, — ludzie ci są jakoś dziwnie czasem smutni, mimo uznania i oklasków świata i mimo aureoli sławy...

Wśród tych osób znam jednak dwa wyjątki. U dwóch osób cieszących się dziś światową sławą poznałem zupełne, niczem niehamowane szczęście.

Do jednej z tych osób należy znany młody śpiewak z Polski, za którym — jak mi to kiedyś opowiadał — „szczęście goni". Śpiewak, któremu los wlał złoto w krtań i... w kieszeń, a którego nie „męczą" problemy, który śpiewa Bogu, sobie i tym... którzy odpowiednio zapłacą. Prawdziwe dziecię szczęścia...

Drugą osobą jest nasz stary znajomy, ukochany mistrz: Franciszek Lehar. Inkarnacja szczęścia. Genjalny czarodziej przecudnych melodyj, dziś śpiewanych, czy granych nad Dunajem, a już kilka dni później nad... Gangesem, czy Nilem, człowiek o niezwykłej wprost popularności, a przytem — w parze za sławą — pan olbrzymiej fortuny... Już po kilku minutach rozmowy z nim poznaje się: Ten człowiek jest „zupełnie" szczęśliwy. Naiwny, jak każdy wielki artysta, cieszy się swą światową sławą i unosi się swem szczęściem, gdy opowiada, że nawet w dżunglach afrykańskich słyszeć można jego melodje, śpiewane przez angielskich, czy francuskich żołnierzy, a powtarzane przez dzikich tubylców.

Że kochanym jest przez świat, że daje ludziom chociażby chwilę radości zapomocą swych czarownych melodyj... — wie o tem nasz mistrz dobrze i to mu daje pełnię szczęścia. „Jedno mam tylko jeszcze życzenie, — powiedział mi kiedyś Lehar, — widzieć moją operetkę na deskach wiedeńskiej Opery państwowej".

Przypomniałem sobie te słowa, gdy ostatnio i to życzenie Lehara się spełniło. Opera wiedeńska uchodzi w świecie za prawdziwe sanctissimum sztuki, poświęconej dziełom największych mistrzów tonów. Z kompozytorów operetkowych jedynie nieśmiertelny Jan Strauss — po śmierci — uznany został za godnego wystawienia jego operetki na scenie wiedeńskiej opery.

Dla Franciszka Lehara — jeszcze za życia — uczyniono również wyjątek.

Ostatnie jego dzieło: „Giuditta" święciło swe narodziny na deskach sławnej państwowej opery wiedeńskiej. Czem ta sensacyjna premjera była dla Wiednia — świadczy fakt, że zapomniano tu chwilowo o walkach z hakenkreuzem, a jedynym tematem rozmów była... premjera Lehara.

Tygodnie przed premjerą miejsca wszystkie zostały wykupione, a entuzjaści — by uzyskać miejsce stojące — całą noc przed premjerą ustawili się przed kasami, przynosząc ze sobą koce, krzesełka i... termofory.

Radjo wiedeńskie (kosztem około dwudziestu tysięcy szylingów) przeprowadziło transmisję tej niezwykłej operetki, a ponieważ „dołączyły się" radja Węgier, Szwajcarji, Szwecji, Norwegji, Finlandji, Rumunji i... Ameryki (szkoda, że Polskie radjo nie skorzystało z tej sposobności), śmiało rzec można, że najmniej dziesięć miljonów ludzi słuchało premjery Lehara w Państwowej Operze Wiednia.

Jaką popularnością cieszy się Lehar, wskazuje fakt, że wskutek jego premjery i transmisji radjowej ulice Wiednia w tym czasie prawie zupełnie były puste. Każdy chciał słuchać tej premjery. Jeśli już nie w operze, to przynajmniej za pośrednictwem radja, którego aparaty pomysłowi właściciele kawiarń szybko w lokalach ustawili, ciesząc się tej nocy niezwykłą frekwencją gości.

Libretto pochodzi z pod pióra również naszego dobrego znajomego: poety Bedy (dr. Fritz Löhner).

Giuditta... Rzecz, która miljon razy się dziennie zdarza. Tylko w innej formie, w innych okolicznościach. Rodzaj Carmeny w nowej szacie: Giuditta porzuca nudnego mężulka i zmyka z oficerem, który został „odkomenderowany" do Afryki. Tu kochanek Giudittę opuszcza, zmuszony walczyć z jakimiś zbuntowanymi szczepami. Bez pięknej, ognistej Giuditty nie wytrzymuje oficer jednak długo w polu i staje się dezerterem. Tymczasem Giuditta robi... w Afryce karjerę. Staje się sławną tancerką, uwielbianą przez wszystkich.

— Złapano go — pospieszyła Stanisława z wyjaśnieniem.

Ale dla wiejskich mieszkańców takie zdarzenie nie było drobnostką. Artur dopytywał się więc o szczegóły A Ewa słuchała, także zaciekawiona i z przychylnym podziwem dla tych, co konia odnaleźli po długich poszukiwaniach. Już nie lękała się spotkania spojrzenia tego obcego jej młodzieńca. Nawet uśmiechnęła się zlekka, gdy i on, rozkołysany ogólnem ożywieniem, rozchylił usta w uśmiechu. Prawie jednocześnie pomyśleli, że cieszą się z tej znajomości.

Goście wstali i udali się z gospodarzami drogą, wiodącą do lasu. Grunt był tu nierówny, wznosił się. Zrazu szli Roman z Arturem, a panie z Karolem. Ale po chwili odłączyła się Stanisława i razem z braćmi oglądała falujące zboża. Oceniali okiem znawcy kołyszące się kłosy. Niekiedy oglądali zbliska, ująwszy kłos dwoma palcami. Potem spoglądali w niebo i wyrażali opinję o przyszłej pogodzie i o skutkach trwającej od pewnego czasu posuchy.

Zdarzyło się więc tak, że Karol z Ewą wyprzedzili pozostałe towarzystwo. Szli obok siebie w milczeniu. Nagle Karol zaczął gwizdać Ewa spojrzała zdziwiona.

— Dziwi się pani?

— Tak.

— Gwiżdżę zawsze, gdy jestem sam i gdym z czegoś bardzo zadowolony.

— Ale teraz nie jest pan sam.

Zaśmiał się na głos serdecznie.

— Tak jest. Przepraszam. Tak mi się jakoś wyrwało. Czy pani nie lubi gwizdania?

— Nie wiem. Nie próbowałam.

— No to niech pani spróbuje.

— Nie umiem — odrzekła po napróżnych usiłowaniach

Roześmieli się równocześnie. Zwróciło to uwagę reszty towarzystwa.

— Baczność... — szepnęła Ewa. — Musze być ostrożna.

— Dlaczego?

— Dlatego, że jest tu ktoś, komu może się nie podobać mój śmiech.

— Kto to?

— Stanisława.

— ? ?

Poszli dalej w milczeniu. Karol spostrzegł, że czoło Ewy osiadły troski. Nie wiedział jeszcze, jaka tego przyczyna, i postanowił, że musi się dowiedzieć.

Weszli wszyscy do lasu. I tutaj zdarzyło się coś dziwnego Taki opanowany dotychczas Artur huknął nagle w dal ze swawoli. Twarz jego odmieniła się zupełnie. Zanucił pieśń. Śpiewał pięknym głosem Ewa wtórowała mu zcicha I tak szli rozśpiewani W pewnej chwili ujął Artur ramię Ewy Uszczęśliwiona, szła obok niego, dotrzymując mu kroku.

Stanisława patrzyła zdumiona i chciała na to zwrócić uwagę Romana. Lecz on szedł w milczeniu, zadzierając w górę głowę, jakby czegoś wypatrywał na drzewach.

— Karolu, może ty mi podasz ramię — odezwała się Stanisława. — Mąż mój zapatrzony w wierzchołki drzew.

Roman, usłyszawszy to, przybiegł i rzekł:

— Przepraszam cię

— Teraz przepraszasz. A dlaczego nie wiesz tak jak Artur, co należy czynić w każdej okoliczności?

— Ja taki wiejski człowiek. W mieście mało bywam.

— A dlaczego nie bywasz?

— Jakżeto? — i poczciwiec chciał rozłożyć ręce.

Wówczas Stanisława ujęła jego ramię i szła z nim — z tamtą parą.

Artur lubił śpiew. Długo więc nie milkł jego głos. Tak doszli do skraju lasu. Grunt zniżał się teraz, pola jakby spływały w dół. Szły teraz łąki i nieco dalej pastwisko. Widać stąd było pasące się bydło i pilnujących go chłopców, i psa zabiegającego krowy z różnych stron.

Gdzieś rozległo się wołanie Nadsłuchiwali, ale nie rozumieli, gdyż głos rozpłynął się gdzieś w dali. Stali tak chwilę, potem skręcili na lewo. Szli skrajem lasu, aż doszli do stawu. Na brzegu przywiązana była łódeczka Karol ucieszył się. Lubił wiosłować Odwiązał łódeczkę, wszedł do niej i ujął wiosła. Czekał, aż ktoś wsiądzie. Spoglądali po sobie. Wszyscy ociągali się. Tylko Ewa zbliżyła się do brzegu. Karol stał w łódce w pozie oczekującej Wówczas rzekł Artur cicho:

— Wsiądź, Ewo.

Ewa spojrzała na niego i spytała?

— Czy sobie tego życzysz?

— Widzę, że chciałabyś...

— Tak... ale sama?

— Wsiądź, Ewo.

— Dobrze Arturze.

Wsiadła, a wchodząc, podała rękę Karolowi. Stali tak przez mgnienie Arturowi przemknęło przez głowę:

Oficer-dezerter dowiaduje się o miejscu pobytu swej Giudditty, przychodzi do niej, by z nią uciec. Przychodzi jednak nie w sam czas, gdyż jego ognista Giuditta jest już kochanką jakiegoś lorda. Oficer, który dla kobiety złamał swój honor, jeszcze raz ma sposobność widzieć swą Giudittę. Po latach staje się Giuditta przyjaciółką jakiegoś arcyksięcia, a były oficer, który został pianistą w barze, przygrywa „przypadkowo" podczas uczty, którą na cześć Giuditty wydaje arcyksiążę. Giuditta poznaje byłego kochanka-oficera. Zepsuł jej zupełnie humor i apetyt, tembardziej, że dowiaduje się, że były kochanek oficer, który dla niej stał się dezerterem, przestał ją kochać.

Operetka... I to bez happy end...

Ale Lehar wlał w to libretto całą czarowną moc swej sztuki. Przecudne melodje tej nowej operetki obiegną wkrótce cały świat. Z miejsca, z którego kiedyś dyrygował genjalny Gustaw Mahler lub Ryszard Strauss, dyrygował nową operetką Franciszek Lehar, święcąc największy triumf swego życia.

Ostatnie pragnienie jego życia ziściło się. Do ostatniej kropli wychylił Lehar kielich radości i należy do tych nielicznych wyjątków, które na tym padole nędzy i żalu mogą o sobie powiedzieć: „Jestem zupełnie szczęśliwy"...

Dr. JÓZEF FINKELSTEIN

List z Pragi

„Nieśmiertelny osioł"

„Satyra jest krytyką, śmiechem.."
Voskovec i Werich.

Każdy, kto w obecnych czasach zwiedza Pragę i przytem przegląda programy teatrów, niewątpliwie zauważa, ile miejsca i czasu poświęca się aktualnym sprawom. Do tych „palących" spraw należą w pierwszym rzędzie Niemcy hitlerowskie. A więc grano w „Neues Deutsches Theater" rewję „wygnanego" Robitschka „Illustrierte Zeitung", następnie w tymże teatrze rewję „Goldenes Prag", gdzie sprawa Niemiec również jest poruszona. Ale tak jak „Osvobozene Divadlo"!

„Osvobozene Divadlo" jest teatrem świetnych artystów Voskovca i Wericha. Artyści ci są równocześnie autorami granych u siebie sztuk, i to świetnych sztuk, z których żadna nie schodzi z cyklu przez kilka miesięcy z repertuaru. Także i ostatnia rewja „Osel a stin" (Osioł i cień).

Jako fabuła służy rozszerzona bajka Lucjana. Rzecz rozgrywa się w starożytnej Grecji. Pewien felczer- dentysta przyjeżdża na targ do Abdery, (gdzie panuje okropny kryzys), aby odwiedzić swoich klijentów. Przyjeżdża na wynajętym ośle. Słońce piecze piekielnie, nigdzie niema cienia, więc znużony dentysta kładzie się w cieniu osła na odpoczynek. Ale nie liczył się z właścicielem osła. Ten bowiem żąda za to zapłaty. „Jakto — powiada dentysta — cień nie jest twoją własnością, więc nie należy ci się zapłata". — „Ale osioł jest mój, a bez mojego osła nie miałbyś cienia. Więc płać!" Powstaje spór. Osioł zostaje aresztowany. Przywódcy dwóch stronnictw: jeden to fabrykant, myślący tylko o racjonalizacji pracy, drugi — demagog ludowy, mieszają się jako adwokaci w sprawę. Ludność Abdery także, powstają dwie sobie wrogie partje: ośliści i cieniści. Nienawiść adwokatów do siebie wzrasta, jeden z nich jest zdecydowany podpalić parlament, aby się pozbyć wrogów i stać się panującym. Wkońcu jednak widząc, że bój jest ciężki, robią między sobą umowę: połączą się i osioł będzie symbolem nowej ery.

Tymczasem jednak właściciel osła i dentysta już dawno się pogodzili i aresztowanego dotychczas osła zabijają, aby w ten sposób usunąć podstawę sporu. Jednak omylili się sądząc, że osła nazawsze usunęli ze świata. Albowiem pogodzeni obydwaj adwokaci nie dają się zbić z tropu i wciągają na siebie skórę zabitego osła. I zebrany lud widzi swój symbol. Nie pomaga wyjaśnienie ze strony właściciela osła, że to zwyczajne oszustwo, że osioł zabity — lud wierzy, że ich przywódcy ich nie oszukali, że to „prawdziwy" osioł. I pada lud na twarz i podnoszą swe prawe dłonie na przywitanie osła, — swojego wodza — wołając „starogreckie": „Heilos! Heilos!" A osioł ogłasza swoje mądrości, naturalnie mądrości osła: „Oto skończyła się rzesza przedosłowa, rzesza sporu o osła i cień, i nastaje trzecia rzesza, rzesza osła. Będzie to era czystej rasy osła. I spalimy wszystko, co ludzki rozum wymyślił, wszystko zniszczymy, precz z ludzkością! Niech żyje osioł czystej rasy!" A zbożny lud woła: „Heilos! Heilos!" Nieśmiertelny osioł panuje.

A środek przeciwko temu? Dać ludziom pracę — powiadają wkońcu autorzy.

Sztuka ta, nadzwyczajnie dobrze ujęta, z Voskovcem i Werichem w rolach właściciela osła i dentysty, z świetną muzyką Ježka (dyrygenta i kompozytora „Osvobozenego Divadla") ma też nadzwyczajne powodzenie: gra się ją obecnie po raz 135-ty przy wysprzedanej widowni, codziennie, codziennie, i zapewne jeszcze przez długie tygodnie będzie grana.

Tymczasem już inny teatr „Svaudovo Divadlo" zapowiada premjerę sztuki Leonarda Franka: „Dlaczego mordujesz?" z bliższem określeniem: „z obecnych Niemiec..."

ERYK MEIER.

Praha, w styczniu 1934.

Mistrzowie Europy w łyżwiarstwie



Donieśliśmy już, iż na odbytych onegdaj w Pradze zawodach łyżwiarskich w jeździe figurowej o mistrzostwo Europy, pierwsze miejsce zajęła para węgierska, Rotter—Szollas, których widzimy na powyższem zdjęciu.

— Piękna para.
Zacisnął wargi.
— I młodzi.

W tej chwili odczuł różnicę wieku, jaka zachodziła między nim a Ewą. Usiadł, a za jego przykładem uczynili to Roman i Stanisława. Łódka odbiła od brzegu. Staw był niewielki. Więc okrążyli go kilka razy i przybili znowu do brzegu. Ewa wysiadła i stanęła obok Artura. Wskazał jej miejsce obok siebie. Usłuchała go.

A Karol krążył cicho po stawie. Wszyscy śledzili jego ruchy. Czarował go szmer wody. Cichy plusk przytłumiał radosny smutek, serdeczne rozżalenie. Rodziło się oczekiwanie czegoś nowego, co wyjść może z za lasu — może jutro, a może dzisiaj, nawet za chwilę. Goniec szczęścia rozpostarł nad nim niewidocznie skrzydełka nadziei.

„Tak nadchodzi dobra chwila" pomyślał sobie i zawarł oczy. Łódka przechyliła się. Stracił równowagę i o mało co nie wpadł do wody.

— Chachacha! — rozległ się głos Stanisławy.

Lecz Karol ujął mocno wiosła i łódka sunęła znowu cicho.

Skąd wracają młodzieńcy?
Z sennej wracają wyprawy...

zanucił pięknym głosem Artur.

— Z sennej wracają wyprawy — powtórzył z drwiąco- patetycznym gestem Karol. Przywiązał łódeczkę i siadł obok Romana.

Zdaleka nadbiegło szczekanie psa.

— Wrócimy, rzekł Artur.

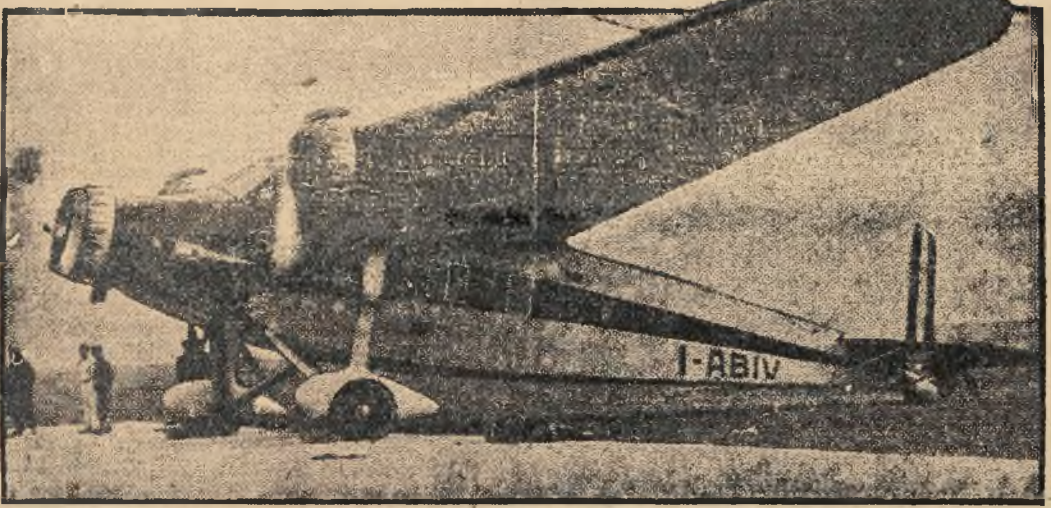
Wstali i tą samą drogą wrócili do domu.

Gen. Składkowski demonstruje posłom najnowszy typ samolotu



Na zdjęciu widzimy gen. Składkowskiego, który członkom sejmowej komisji budżetowej demonstruje najnowszy typ samolotu o czem przed paru dniami już donosiliśmy.

Straszna katastrofa samolotowa w Brazylji



Onegdaj donieśliśmy o wypadku, jakiemu uległ włoski samolot pocztowy, który miał rozpocząć komunikację lotniczą na linji Rzym — Buenos Aires. Aparat spadł w Brazylji i uległ zupełnemu zniszczeniu. Na zdjęciu widzimy samolot w chwili startu.

Hajfa — port przyszłości...

Znany ze swoich korespondencyj z krajów Bliskiego Wschodu, p. dr. Bogdan Richter zamieszcza na łamach „Gazety Polskiej“ następujący list z Hajfy:

...Hajfa przestała być dla przeciętnego zjadacza chleba w Polsce nic niemówiącym wyrazem egzotycznym. Podobnie, jak Brema, Hamburg, czy Londyn stała się pojęciem zupełnie realnem i wchodzącem w krąg naszego życia codziennego. Dlatego też chcę opowiedzieć Państwu o nowym porcie Haifańskim, który otworzono podczas ostatnich zaburzeń arabskich.

Do niedawna była Hajfa portem z Bożej łaski. Chcę powiedzieć, że urządzenia portowe były w r. Pańskim 1932 zupełnie takie same, jakie były w piątym dniu stworzenia, kiedy to istniało już morze i ląd, ale nie „zaistniał“ jeszcze ani Adam ani Ewa. Właściwie była Hajfa tylko portem przy dobrej pogodzie. Przy burzy, kiedy — zdawałoby się — najbardziej powinno zależeć na „cichej przystani“, okręty uciekały od Hajfy jak mogły najdalej. Lecz nawet podczas pogody wyładowywanie towarów, z ludzkim towarem włącznie, było rzeczą kłopotliwą, żmudną i kosztowną, gdyż okręty stawały sobie daleko od brzegu i małe łódeczki, jak mrówki, snuły się między parowcem a ziemią stałą, znosząc z niego miód pod postacią maszyn rolniczych albo niemniej słodkich emigrantek żydowskich.

Za dawnych dobrych (niebardzo) czasów tureckich, kiedy i Beiruth i Aleksandrja podlegały władzy tego samego padyszacha z Istambułu, ostatecznie i taka Hajfa wystarczała, tembardziej, że niebardzo co było do niej wozić a już zupełnie nie było czego wywozić. Ale czasy się zmieniły. Beiruth i Aleksandrja stały się portami „obcemi“, leżącemi za górami i lasami granic celnych.

Pod kierunkiem inżynierów angielskich, z materjałów dostarczonych przez fabryki angielskie i według planów sporządzonych przez Anglików, **ale za pieniądze palestyńskie** — powstał w ostatnich latach port, **jeden z najlepszych na całej Lewancie.** Długie łamacze fal gwarantują okrętom całkowite bezpieczeństwo, całe kilometry nabrzeży z dźwigami elektrycznemi i linjami kolejowemi i wielkiemi magazynami z chłodniami pozwalają na szybkie i bezbolesne wyładowanie czy naładowanie wielkich ładunków. W niedalekiej przyszłości kolej żelazna będzie od Hajfy sięgała do Bagdadu i — kto wie? — czy nie do Teheranu. **Nieulega wątpliwości, że nietylko Palestyna, lecz także Irak i Persja będą wolały korzystać z portu w Hajfie, niż z leżących zdala od wielkich szlaków handlowych portów w zatoce Perskiej.**

Dla Wielkiej Brytanji Hajfa oznacza przedewszystkiem znaczne skrócenie drogi do Indyj, a więc osiągnięcie jednego z kardynalnych celów polityki komunikacyjnej angielskiej. **Nie ulega wątpliwości, że w niedalekiej przyszłości stanie się Hajfa jednym z węzłowych portów lotniczych Morza Śródziemnego.** Tu będą się zbiegały linje lotnicze na Bagdad, Persję, Arabję, Indje, Indochiny, Chiny i Japonję, **stąd więc cały Wschód będzie miał bramę wypadową do Europy.**

„Ze względu na naftociąg, będzie Hajfa również jednym z najważniejszych portów „aprowizacyjnych“ dla okrętów motorowych, żyjących naftą. A wiadomo, że po wojnie światowej nowe okręty są w lwiej części budowane nie jako „węglowce“, lecz właśnie jako „naftowce“. Naftową jest również znaczna i to najnowsza część angielskiej floty Śródziemnomorskiej, zapewniającej Macierzy łączność z perłą korony brytyjskiej — Indjami

Nie potrzeba więc być ani prorokiem, ani genjalnym politykiem, by przewidzieć, że **Wielka Brytanja Hajfy tak łatwo z rąk nie popuści i że co za tem idzie, mandatu palestyńskiego się tak łatwo nie wyrzecze.** Nie potrzeba też być wielkim ekonomistą, by powiedzieć, że **Hajfa ma wielką przyszłość gospodarczą przed sobą i że dobrze się stało, żeśmy w tej Hajfie rozbili nasze wigwamy okrętowe i handlowe“...**

KĄCIK MODY.

Zima a moda

Zima należy do najzdrowszych okresów roku dzięki czystości i przejrzystości powietrza. Kurzu zimą niema wcale, a słońce potrafi grzać tak silnie, że nawet podczas nazwiększego mrozu można się opalić. Ubranie zimą powinno być lekkie, ale ciepłe Pończochy muszą być bezwzględnie wełniane, buciki o możliwie grubej podeszwie — wygodne i nie obcisłe. Pod spodem również należy ubierać się ciepło. Wełniane kombinezony noszone na ulicy, należy w mieszkaniu zdejmować. Rękawiczki na zimę najodpowiedniejsze są z wełny. Szyja powinna być okryta szalikiem. Oddychać należy nosem, żeby do płuc dostawało się ogrzane powietrze. Parogodzinny spacer jest nieodzownym warunkiem zdrowia, ale nie zastąpi on wakacyj na tle pięknego krajobrazu górskiego. Przy obecnym rozwoju turystyki każdy prawie pracownik może sobie na taki luksus pozwolić. Na terenie zimowego sportu mądrze i racjonalnie skompletowana garderoba gra pierwszorzędną rolę. Wobec tego, że brzydkie rzeczy nie są tańsze od ładnych, wystarczy tylko dobrze zastanowić się, aby i sobie i bliźniemu sprawić przyjemność. Najwygodniejszym i najbardziej celowym strojem, umożliwiającym swobodę ruchów czy to podczas jazdy na lodzie, czy na saneczkach, lub nartach są spodnie. Spodnie prócz tego, że są wygodne, nadają sylwetce kobiecej wyraz smukłości i elastyczności. Najczęściej widzi się spodnie długie do kostek, z dwiema głębokiemi kieszeniami na przodzie. Kolory dowolne: bronzowy, granatowy, zielony. Materjał: gruba wełna, sukno lub impregnowany trykot. Bardzo praktyczne są spodnie zaopatrzone na dole w gumową taśmę, z szelkami z tego samego co spodnie materjału. Najwygodniejsze są spodnie zapinane na bokach. Dla pań tęższych dobre są spodnie- spódnice, przypominające raczej spódnicę. Nowością są spodnie krótkie, do kolan, zrobione w ten sposób, że można je dowolnie przedłużać, aż do długości zwykłych narciarskich spodni. Drugą niemniej ważną częścią garderoby sportowej są marynarki i kurtki. Te ostatnie bywają krótkie do pasa, przylegające do figury, zapięte na jeden lub dwa rzędy guzików. Niezmiernie twarzowe są kolorowe marynarki z zamszu, najczęściej ozdobione dużemi kieszeniami i szerokim paskiem. Trzecim niemniej ważnym i najbardziej dekoracyjnym rozdziałem garderoby sportowej są bluzki, jumpry, swetry, szaliki, rękawiczki i czapeczki. Beret pozostaje dalej w łasce. Rękawiczki z wełny ozdobione są sztylpami, narciarskie rękawiczki nie mają palców.

Celine.



SOBOTA, 3 LUTEGO.

Kraków (304.3). 7—8 Audycja poranna, 11.40 Przegląd prasy, 11.50 Wiadomości bieżące, 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05—13 Zespół jazzowy orkiestry Flato — w przerwie: wiadomości meteorologiczne, dziennnik południowy. 15.25 Wiadomości eksportowe i gospodarcze, 15.40 Komunikaty P. U. W. F. i L. O. P. P., 15.55 Kronika ...rcerska, 16 Audycja dla chorych, 16.40 Kurs ...dni języka francuskiego, 17 Nabożeństwo, 18 ...ortaż, 18.20 Koncert kameralny w wyk. E. ...ńskiej (skrz.), Z. Drzewieckiego (fort.), 19.05 ... słychać w świecie“ w opr. dr. J. Reguły. 19.20 ...maitości, 19.25 Feljeton literacki. „Iwan Bunin“ — p. W. Rogowicz, 19.40 Wiadomości sportowe, dziennik wieczorny, 20 „Dzisiejszy karnawał“, ork. pod dyr. Z. Górzyńskiego, A. Aston (piosenki), 21 Skrzynka pocztowo techniczna w opr. W. Frenkla, 21.20 Koncert Chopinowski w wyk. Z. Rabcewiczowej, 22 Muzyka taneczna z płyt, 23 Wiadomości meteorologiczne i policyjne, 23.05—24 Muzyka taneczna.

Warszawa (1415). 7—19 p. Kraków, 19 Rozmaitości, 19.25—22 p. Kraków, 22 Odczyt w języku francuskim: „Działalność kobiet polskich“, p. B. Brodzka, 22.15—24 p. Kraków

Katowice (395.8). 7—18 p. Krakow. 18 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci, 18.20—19.05 p. Kraków 19.05 Rozmaitości, 19.10 „Czy wyższa matematyka przydaje się w życiu codziennem?“ prof. dr. Wilkosz. 19.25—24 p. Kraków.

Lwów (377.4). 1—19 p. Kraków. 19 „Pochwała prowincji“ — dr. J. Krolińska, 19.12 Rozmaitości, 19.25—22 p. Kraków, 22 p. Warszawa, 22.15 Muzyka lekka i tan. w wyk. ork. mandolin. „Hejnał“ pod dyr. M. Micika, 23—24 p. Kraków.

Londyn (342.1). 17.15 Radjorewja J. Watta, 19.30 Orkiestra cygańska, 21.45 „Uprowadzenie z Seraju“ — opera Mozarta, 23.30 Muzyka tan.

Wiedeń (506.8). 12 Koncert popularny, 16.05 Kwartet mandolinistów, 17 Koncert kobiecej orkiestry symfon., dyr. J. Lehnert, 18.05 „Wyspa wiecznego słońca“, wrażenia z podróży po Balearach, 20.05 „Frau Sultner“ — sztuka K. Schoenherra, 22.05 Muzyka lekka.

Rzym (420.8) 12.30 Radjokwintet, 13.45, 17.10 Muzyka lekka i taneczna, 20.50 Opera.

Nie ustawać w połowie drogi!

Akcja Keren Hajesod toczy się w szybkiem tempie. W ciągu kilku dni osiągnięto połowę kontyngentu. Zbieracze deklaracyj, niestety nie wszyscy pracują bez wytchnienia, przynosząc codziennie obfite plony. Praca zatacza coraz szersze kręgi. Prawdziwa akcja ludowa. Jednak przed nami jeszcze dużo pracy. Setki adresów pozostało do załatwienia. Setki obywateli czeka na sposobność podpisania deklaracji. Nie chcą wyłączyć się od współpracy w tej odpowiedzialnej chwili. Należy im tę współpracę umożliwić. Prawie nikt nie odmawia podpisu. Danina na Keren Hajesod stała się wydatkiem pierwszej potrzeby. Wykorzystajmy zatem najbliższe dni. Nie ustawajmy w połowie drogi.

SZLACHETNA INICJATYWA.

Pragnąc zachęcić do pracy pary obywatelskie, zajęte zbiórką deklaracyj KH., uchwaliło Zrzeszenie Żyd. Malarzy i Rzeźbiarzy w Krakowie ofiarować cenny obraz pendzla jednego z wybitnych malarzy krakowskich tej osobie, która wykaże się największą liczbą zebranych deklaracyj. Szlachetna inicjatywa żydowskich plastyków, którzy osobiście biorą też czynny udział w akcji, zasługuje na szczere uznanie.

WSPÓŁPRACOWNICY KEREN HAJESOD W KRAKOWIE.

W uzupełnieniu naszego wczorajszego wykazu publikujemy w dalszym ciągu nazwiska obywateli, którzy stanęli w szeregach aktywnych współpracowników KH. w czasie tegorocznej akcji krakowskiej:

pp. Friedmann, I Halpern, Dr. Hersteinowa, Dr. Kalmus, Dr. Pomeranz, Drowa Srokowa, S. Vogler

Uprasza się te osoby, które podpisały akces do współpracy, a dotąd nie odebrały materjału zbiór k wego, aby zgłosiły się bezzwłocznie, ewent. telefonicznie, w biurze komitetu przy ul. Starowiślnej 52, m. 11 tel. nr. 126-35.

EGZEKUTYWA SJONISTYCZNA DO CZŁONKÓW RADY CENTRALNEJ.

W dniu wczorajszym odniosła się Egzekutywa Sjonistyczna w Krakowie do wszystkich członków Rady Centralnej Org. Sjon. w Krakowie z apelem o udzielenie akcji KH. pełnego poparcia i oddania jej maximum czasu do dyspozycji. Akcja tegoroczna musi być w ciągu kilkunastu dni zakończona, wobec czego konieczny jest większy wysiłek.

Dalsze wygrane pożyczki budowlanej

Główne wygrane 3 proc. pożyczki budowlanej, której ciągnienie odbyło się dnia 1 b. m., podaliśmy wczoraj. Poniżej podajemy wygrane po 1.000 zł.:

481444	974786	948380	097134	258367	212457
559699	344432	911245	822695	645014	224792
176648	557572	497502	166021	996403	095363
049656	953481	864215	236412	436208	083707
311717	114417	132577	175510	694622	446643
424643	484691	819658	197018	764995	900370
157943	205997	827504	108129	406044	128358
824406	599321	635896	127739	629248	521632
523362	667523	042805	352496	879144	096073
297457	205250	708069	957908	608117	626505
864706	516442	569051	779873	399525	362092
818871	549843	176740	821152	448046	144690
043841	174548	771110	055425	100768	384538
469652	229432	914711	075695	920729	364511
954145	616607	528389	562562	230098	565668
227874	527373	755952	451460	526032	524609
811924	966850	906461	950605.		

—oOo—

NIEZNANI SPRAWCY.

Endecka „Gazeta Warszawska“ zamieszcza w tymsamym numerze dwie następujące notatki:

„Wczoraj o godz. 6-ej po poł. nieznani sprawcy rzucili do żydowskiego sklepu z trykotażami p. f. „Rival“ na rogu ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej bombę łzawiącą. Publiczność w popłochu opuściła sklep“.

*

„W środę koło godz. 14.30 niewykryci sprawcy rozbili kamieniami neonowy szyld żydowskiego „Naszego Przeglądu“.

Otwarcie wystawy dywanów i ceramiki wschodniej w Muzeum Narodowem

(rg) Wczoraj o godz. 12-tej w poł. nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy dywanów wschodnich, kobierców i ceramiki w Muzeum Narodowem. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz, świata naukowego oraz liczna publiczność.

Uroczystość zagaił b. premjer Nowak, przewodniczący komitetu organizacyjnego, który na wstępie podkreślił ofiarność właścicieli eksponatów, którzy chętnie wypożyczyli swe zbiory na wystawę. Z kolei dokonał otwarcia wystawy prezydent miasta dr. Kaplicki. W przemówieniu swem prezydent przedstawił tok prac przygotowawczych, podkreślając, iż wystawa rozmiarami swemi przekroczyła daleko zamierzone sobie plany i stała się największą wystawą w Polsce, gromadząc 1300 eskponatów. Kraków — miasto o wysokiej kulturze — miał właśnie obowiązek wystawę taką urządzić.

Z ramienia władz przybyli na uroczystość wicewojewoda Walicki, imieniem premjera Jędrzejowicza oraz wojewody dr. Kwaśniewskiego, prezydent dr Kaplicki oraz wiceprezydenci dr. Landau i dr Klimecki, starosta Pałosz, wśród gości zjawili się m. in. dyrektor Leib Jaffe oraz baron Henryk Rotschild z Paryża.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Dzika dziewczyna“.

APOLLO: „Katarzyna Wielka“ (Elżbieta Bergner).

ATLANTIC: „Jennie Gerhardt“ (Sylvja Sidney).

DOM ŻOŁNIERZA: „Pat i Patachon jako gazeciarze“.

MUZEUM: „Pod dachami Paryża“ oraz film dla młodzieży „Skippy“.

PROMIEŃ: „Raj podlotków“ (Anny Ondra, Karol Lamacz).

SŁONKO: „Sto metrów miłości“ (Zula Pogorzelska“, Adolf Dymsza)

SZTUKA: „Nie będziesz kurtyzaną“ (Henri Garat).

ŚWIT: „Przybłęda“ (film polski) Ina Benita,Z. Stanlewicz.

UCIECHA: „Wielka księżna Aleksandra“ (Marja Jeritza, Leo Ślezak, Szöke Szakall).

WANDA: „Burza o brzasku“ (Nils Asther).

—o§o—

— **ZEBRANIE TOWARZYSKIE ŻYDOWSKIEGO TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNEGO** odbędzie się w niedzielę dnia 4 lutego w sali własnej przy ul. Skawińskiej 2. Początek o godz. 7'30 wieczór. Wstęp za zaproszeniami. 4458k

Podejrzany „samosąd“ w Berlinie

Berlin 2. 2. PAT. We czwartek zamordowany został na przedmieściu Berlina w tajemniczych okolicznościach były wybitny członek partji komunistycznej, Kettner. Morderstwa dokonano w biały dzień w gospodzie, w której Kettner mieszkał. **Kettner był jednym z bliskich współpracowników znanego przywódcy komunistów Thälmana, znajdującego się w więzieniu śledczem.**

Kettner przebywał na wolnej stopie i miał w niedługim czasie zeznawać jako świadek oskarżenia w procesie przeciwko Thälmannowi. Jak wykazuje dochodzenie policyjne, Kettner padł ofiarą samosądu jaczejki komunistycznej, która obawiając się zeznań tego ostatniego, kilkakrotnie wzywała go do ucieczki z Niemiec.

Dymitrow w rękach Goeringa

Lipsk 2. 2. PAT. Według wiadomości ze źródeł urzędowych, współoskarżeni w procesie o podpalenie Reichstagu Bułgarzy Dymitrow, Popow i Tanew przewiezieni zostali pod eskortą policji do Berlina, gdzie pozostać mają do dalszej dyspozycji (czytaj: Goeringa — Red.) do czasu uregulowania formalności, związanych z wysiedleniem ich poza granice państwa.

Wyroki za uprawianie „Greuel-propaganda“

Berlin. (ŻAT). Berliński sąd specjalny (Sondergericht) skazał pewną niewiastę na 9 miesięcy więzienia za rozpowiadanie o złem traktowaniu jakiego doznała w obozie koncentracyjnym. Ten sam sąd skazał na 8 miesięcy więzienia pewnego kupca żydowskiego, który w rozmowie miał opowiedzieć, iż na własne oczy widział szturmowców zabijających Żyda. Jak wiadomo, oskarżeni o uprawianie „Greuel-propagandy“ nie mają możności przeprowadzania dowodu prawdy swych twierdzeń. Są oni zasadniczo skazywani nawet w tych wypadkach, gdy treścią ich „propagandy“ były powszechnie znane fakty.

Eksport niem ecki spada

Berlin. (ŻAT). W Hanowerze odbył się w tych dniach zjazd gospodarczych organizacyj Dolnej Saksonji. Na zjeździe stwierdzono, że eksport towarów niemieckich zagranicę **spada z miesiąca na miesiąc**. Kilku mówców podkreśliło mimo to konieczność usunięcia z większych miast „niepożądanych elementów“ i przeprowadzenia w polityce populacyjnej zasady rasowej w całej rozciągłości.

Bandycki napad w Tarnowie

Tarnów 2. 2. PAT. Dzisiaj o godzinie 18-tej nieujęci narazie sprawcy włamali się do mieszkania **Dra Tadeusza Krukara, skąd skradli znaczniejszą gotówkę i biżuterję.** Po dokonaniu czynu tego spotkali się złoczyńcy **z powracającym do domu lekarzem i oddali do niego 5 strzałów, poczem uciekli.** Ścigani przez przechodniów zniknęli w mrokach w ogrodzie miejskim, ostrzeliwując się gęsto **— strzały jednak na szczęście chybiły.**

Zeiczek skazany na 4 i pół roku więzienia

Morawska Ostrawa 2. 2. PAT. Wczoraj późnym wieczorem zapadł wyrok w procesie przeciwko Drowi Zaiczkowi, byłemu generalnemu dyrektorowi majątków hr. Larischa, oskarżonemu o defraudację 7 miljonów koron czeskich na szkodę swego pracodawcy względnie Banku Przemysłowego w Morawskiej Ostrawie. **Zaiczek zasądzony został na 4 i pół rok uwięzienia, utratę praw obywatelskich i tytułu akademickiego.**

Po katastrofie balonu sowieckiego

Moskwa 2. 2. PAT. Wczoraj odbyły się wielkie uroczystości z racji pogrzebu trzech tragicznie zmarłych lotników sowieckich, stanowiących załogę balonu stratosferycznego. Na budynkach państwowych flagi opuszczono do połowy masztów. Główna uroczystość odbyła się na Placu Czerwonym w obecności członków rządu, szefów lotnictwa cywilnego i wojskowego, oddziałów wojska t. d. Przed mauzoleum Lenina wygłoszono szereg przemówień. Po oddaniu kilku salw artyleryjskich urny z prochami zmarłych wmurowano w ściany Kremlu.

Austrja uznaje odpowiedź Niemiec za niewystarczającą

Wiedeń 2. 2. PAT. Dzisiaj o godzinie 0'30 ogłoszony został następujący komunikat urzędowy: Odpowiedź rządu niemieckiego na notę rządu związkowego nadeszła późnym wieczorem do Wiednia została przedłożona obradującej właśnie radzie ministrów. Rada ministrów stwierdziła z ubolewaniem, że rząd niemiecki nie okazał zrozumienia dla potrzeby bezpośredniego załatwienia konfliktu pomiędzy obydwoma państwami niemieckiemi.

Nota Niemiec nie uwzględnia żadną miarą zażaleń, przedłożonych przez rząd austrjacki, zaprzecza tylko niektórym punktom. Rada ministrów stwierdziła jednomyślnie, że nota Niemiec jest niezadowalająca, wobec czego pójdzie rząd austrjacki dalej tą drogą, którą mu wskazuje sytuacja

Wielka manifestacja chłopska przeciwko hitleryzmowi

Wiedeń 2. 2. PAT. Manifestacje chłopskie we Wiedniu posiadają — zdaniem kół politycznych — wielkie znaczenie. Włościaństwo Austrji zdobyło się na akt samoobrony wobec terrorystycznych ekscesów ze strony narodowych socjalistów.

Do Wiednia przybyło dzisiaj około 120.000 chłopów ze wszystkich okolic Dolnej Austrji. Odbył się masowy pochód przez Ringstrasse, a następnie olbrzymie zgromadzenie na dworcu północno-zachodnim. Obok gmachu ministerstwa wojny ustawion otrybunę, na której zajęli miejsca kanclerz Dollfuss i członkowie rządu. Defilada mas chłopskich przed trybuną trwała zgórą 3 godziny.

Na zgromadzeniu na dworcu kanclerz Dollfuss wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że ekscesy narodowo-socajlistyczne nie przybrałyby takich rozmiarów, gdyby nie były popierane z zewnątrz. Młodzieńcy, rzucający petardy są przekonani, że Rzesza Niemiecka im pomoże i w tej nadziei odważają się na wszystko. Prosiliśmy kilkakrotnie rząd niemiecki o umiarkowanie i pozostawienie nas w spokoju. Prośby te jednak były bezskuteczne. Także i ostatnia próba bezpośredniego porozumienia spełzła na niczem. Musieliśmy uznać wczoraj na radzie ministrów odpowiedź Niemiec za niewystarczającą i pójdziemy drogą obowiązku w poczuciu naszego prawa. Walka idzie o honor i wolność Austrji.

LOPP. NA ZAMKU

W tych dniach został ukończony Kurs Przeszkolenia w Obronie Przeciwgazowej, który na życzenie pani Prezydentowej Mościckiej zorganizowało na Zamku Koło Pań LOPP.

W kursie brała udział pani Prezydentowa, oraz 70 osób, urzędniczek i żon funkcjonarjuszy zamieszkałych na Zamku. (PAT).

KWINTO JAKO ŚWIADEK W PROCESIE... SWOJEGO ŚWIADKA.

Tym razem — stręczenie do nierządu.

Z Warszawy donoszą: W kuluarach sądowych wywołała sensację wiadomość, ze jeden z głównych świadków w procesie Kwinty Leon Pszczółkowski i jego żona Anna zasiądą wkrótce na ławie oskarżonych pod zarzutem stręczenia do nierządu i prowadzenia domu publicznego. Leon Pszczółkowski jest szwagrem Kwinty i pracował w jego Domu bankowym, gdzie zresztą cały prawie personal składał się z krewnych. Powołano go jako świadka w sprawie Kwinty dla ustalenia pewnych ważnych okoliczności. Pszczółkowski skorzystał jednak z przysługującego mu, jako bliskiemu krewnemu oskarżonego prawa i uchylił się od składania zeznań.

Teraz znowu, kiedy jemu samemu wytoczono [illegible]wę karną, powołał Stanisława Kwinto jako [illegible]dka odwodowego. Oprócz Kwinty składać będ[illegible] zeznania szereg osób ze sfer towarzyskich [illegible]awy.

EPIDEMJA KIŁY NA WILEŃSZCZYŹNIE

W gminach przedbrodzkiej i słobódzkiej pow. bracławskiego na Wileńszczyźnie stwierdzono panowanie kiły epidemicznej. Gminy te zamieszkuje ludność „staroobrzędowa“. W 85 osiedlach, liczących przeszło 5 tys. ludności, zarejestrowano już 228 przypadków kiły. Przypuszczać należy, że liczba chorych na kiłę jest znacznie większa.

Tak późne wykrycie ogniska strasznej choroby tłumaczyć należy tem, że ludność staroobrzędna żyła się z tą chorobą, uważając ją za dopust Boży. Chorzy nie zasięgali porad lekarskich, a jedynie leczyli się u miejscowych znachorów. Obecnie udostępniono ludności bezpłatną pomoc lekarską.

Akcja przeciwkiłowa na terenie wspomnianych gmin jest już w toku, jakkolwiek ma jeszcze charakter prowizoryczny. W najbliższym czasie zostanie zorganizowana planowa akcja sanitarna, prowadzona przez kolumny sanitarne w składzie lekarzy specjalistów i pomocniczego personelu sanitarnego. Kolumny te organizuje wojewódzki urząd wileński przy współdziale wydziału lekarskiego uniwersytetu im. Stefana Batorego. U-

TOZ.

Wykłady popularne o zdrowiu

Dziś w sobotę 8 lutego b. r. o godz. 7 wiecz punktualnie, w sali Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców, Grodzka 48, wykład Dra J. Weinsberga p. t. „O chorobach zakaźnych. — Wstęp 20 gr.

KOMUNIKATY.

— **HALLO! HALLO! SŁUCHAJCIE DZIECI!** Wesoły Chamisza-asar z pięknym, urozmaiconym programem, z tańcami i słodkiemi torebkami odbędzie się **jutro w niedzielę o godz. 3'30 popoł.,** w lokalu **WIZO Mikołajska 6, I. piętro. Wstęp i słodka torebka 50 gr.**

— **CO NALEŻY WIEDZIEĆ O PODATKU PRZEMYSŁOWYM.** Dziś w sobotę wygłosi p. adw Dr. Zygmunt Wasserberg VII. odczyt z zakresu cyklu wykładów o ustawodawstwie podatkowem, skarbowem i handlowem, urządzonego przez Żyd. Szkodę Handlową p. t. „Podatek przemysłowy“ w lokalu Szkoły, Mikołajska 9, o godz. 8 wiecz. Wstęp wolny.

— **OSTATNIE DNI ZRZESZENIA ARTYSTÓW ŻYD.** Schönker, Strassberg, Nebenzahl- Wistreichowa, Ehrman) w Żyd. Domu Akad., Przemyska 3, od 11 do 4 bez przerwy. Wstęp 50 gr. z katalogiem.

— **JESZCZE TYLKO KILKA DNI WYSTAWA ZJEDNOCZENIA** (Finkelstein, Hirszfang, Lewkowicz, Markowicz, Müller, Ohrenstein, Pfefferberg, Soldinger) w Kole Obywatelskiem, Grodzka 13, od 10 do 4 bez przerwy Wstęp 50 gr. z katalogiem.

— **DANCIG** w Domu Artystów dziś 3 bm. g. 9 wieczór. Atrakcje.

Tarnów. Dziś w sobotę akademja dla uczczenia 20-lecia znanego poety M. Brodersona, z udziałem Jubilata — g. 2.30 popoł., w sali kina „Apollo“; wieczorem tegoż dnia zebranie towarzyskie z udziałem M. Brodersona w salach Czytelni Hitachdut-Poale Sjon.

Akademje Brodersona w niedzielę — Nowy Sącz, w poniedziałek — Gorlice, wtorek — Jasło.

KRONIKA

LUTY

3

Wschód słońca 6 m. 56

Zachód słońca 16 m. 21

SOBOTA — 18 Szebat 5694

—o-o—

— WP. BERCIE ROSENZWEIŻANCE, URZĘDNICZCE NASZEGO WYDAWNICTWA, wyrażamy serdeczne współczucie z powodu zgonu Jej Ojca, blp. Henryka Rosenzweiga.

—o-§-o—

POCIĄG POPULARNY DO RABKI ODWOŁANY

Dyrekcja Kolei w Krakowie oraz Tow. Krzewienia Narciarstwa zawiadamia, że z powodu małej ilości zgłoszeń pociąg popularny do Rabki zostaje odwołany. Zwrot pieniędzy za kupione bilety nastąpi w miejscach sprzedaży.

Dziś otwarcie konferencji „Hitachdut“

Dziś w sobotę o godz. 7'30 wiecz. nastąpi w wielkiej sali Kahału **uroczyste otwarcie Konferencji Partji „Hitachdut“** z następującym porządkiem dziennym: 1) Otwarcie — Dr. G. Terło. 2) Wspomnienie pamięci Chaima Arlosorowa — lektor Dr. B. Katz. 3) „Obecna sytuacja żydostwa w świecie — referat doc. Dra Arje Tartakowera. 4) Powitania.

Sekretarjat Partji „Hitachdut“ komunikuje, że przez cały dzień dzisiejszy wydaje legitymacje dla delegatów i karty wstępu dla gości w lokalu przy ul. Sarego 7, I. piętro.

70-lecie urodzin p. H. Nowickiego

(rg) Wczoraj w południe odbyła się w sali Kopernika na Uniw. Jag. uroczystość z okazji 70-lecia urodzin Franciszka H. Siły- Nowickiego, znanego poety, piewcy Tatr. Na uroczystość przy były liczne rzesze publiczności. Zagaił prezes Związku Podhalan dyr. Zachemski, poczem przemawiali imieniem Związku Literatów pp. Nowakowski, Gałuszka i Gorecki. Produkcje muzykalno- wokalne oraz przemówienie red. Czechowskiego dopełniły programu.

—ogo—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i Rynek podgórski 9.

— **DYŻURY LEKARZY:** Dziś w sobotę mają dyżur — w dzień: dr Baranowski, Wielopole 26, dr. Haas, Sarego 10, tel. 126-92, dr Kwiatkowski pl Matejki, tel. 114-01, dr. Owczyński, tel 158-26.

— **Z EZRY CHALUCOWEJ.** Staraniem Ezry Chalucowej w Krakowie odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godz 11'30 przedpoł. w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej 9, I. p odczyt prof. z Lipska dra Fischera p: „Przyszłość żydów niemieckich“. Karty wstępu w „Ezrze Chalucowej“ ul. Mikołajska 9 tel. 182-53, w org. „Wizo“ ul. Mikołajska 6, tel. 154-42, oraz we firmie Ringer, ul. Stradom 10, tel. 111-06.

— **DZIŚ PREMJERA „GŁUCHY“ Z A. SAMBERGIEM W TEATRZE ŻYD.** Bocheńska 7. Dziś dwa przedstawienia o godz. 5'15 pop. 8'45 wiecz. uroczysta premjera arcydzieła Dawida Bergelsona „Głuchy“ (Der Tojber). A. Samberg jest odtwórcą roli głuchego. Bilety w firmie A. Fischbal, Grodzka 46, w sobotę od godz 4 przy kasie teatru Jutro w niedziele dwa przedstawienia o godz. 4 pop. i 8'45 wiecz. „Głuchy“ (Der Tojber), ceny zniżone.

— **Z TEATRU MIEJSKIEGO.** Dzisiaj pierwsze przedstawienie aktualnej nowości scen europejskich, komedji J. Devala pt. „Towariszcz“, która powtórzona będzie jutro wieczorem. Jutro popołudniu komedja angielska „Prawie noc poślubna“

—ogo—

Warunki dla wycieczek narciarskich zupełnie dobre.

Narciarski komunikat śniegowy

Beskid Śląski: Mroźno, zachmurzenie silne, śnieg pada. Warunki narciarskie stały się bardzo dobre, jedynie na podejściach warstwa jest niedostatecznie gruba. Stan pokrywy: Cieszyn 4, Wisła 30. Bielsko 5, Bystra 13 cm. W górach: Klimczok 30, Magóra 40, Stożek 45, Równica 40, Barania Góra 48, Salmopol 30 cm. Warunki dla wycieczek narciarskich bardzo dobre.

Beskid Mały: Warunki pogody analogiczne jak poprzednio. Stan pokrywy: Kozy 15, Porąbka 10, Andrychów 10, Wadowice 10, Kalwarja 5, Skawce 10 cm. W górach: Magórka 35, Żar 36, Leskowiec 40. Warunki dla wycieczek narciarskich bardzo dobre.

Beskid Wysoki: Mroźno, zachmurzenie silne, śnieg pada, wiatry. Stan pokrywy: Rajcza 15, Zwardoń 45, Jeleśna 20, Hucisko 32, Sucha, Maków, Osielec 5 do 10 cm. Zawoja 31 cm. W górach śniegu znacznie więcej; grupa Wielkiej Raczy około 50 cm., na Pilsku około 50 cm., na Babiej Górze około 60 cm. Warunki dla wycieczek narciarskich bardzo dobre.

Beskid wyspowy, Gorce i Pieniny: Mroźno, zachmurzenie silne, warstwa puchu śnieżnego: Rabka 25, Mszana Dolna 20, Limanowa 25. W Beskidzie Wyspowym pokrywa: Lubomir 40, Luboń Wielki 35. W Gorcach: Stare Wierchy 40, Luboń 42. W Pieninach: Czorsztyn 18, Szczawnica 16, Sromowce Wyżne 16, Trzy Korony 25 cm. Warunki narciarskie w Beskidzie Wyspowym oraz w Gorcach bardzo dobre, w Pieninach dobre.

Podhale i Tatry: Na Podhalu mroźno, pochmurnie, cisza. Pokrywa śnieżna: Czarny Dunajec 20. Jabłonka 14, Nowy Targ 16, Poronin 23 cm., — w tem warstwa puchuh świeżego 10 cm. W Zakopanem —19 stopni, pochmurno, cisza, pokrywa wynosi 30 cm., pod Reglami 42. Przewidywane rozpogodzenie. W górach pokrywą śnieżna wynosi: Kościeliska 22, Chochołowska 34, Kalatówki 40, Łysa Polana 48, Roztoka 42, Morskie Oko 77, Hala Gąsienicowa 67, Dolina Pięciu Stawów 105 cm. Warunki dla wycieczek narciarskich bardzo dobre.

Beskid Sądecki: Mroźno, zachmurzenie silne, cisza. Stan pokrywy śnieżnej: Stary Sącz 8, Piwniczna 12, Żegiestów 16, Muszyna 15 i Krynica 25 cm. W górach pokrywa przekracza pół metra (Jaworzyna 68 cm.). Warunki dla wycieczek narciarskich bardzo dobre.

Beskid Niski: Mroźno.

Pozostałe dzielnice Polski: Na Pomorzu, w okolicach Warszawy pokrywa wynosi kilka cm. Na Wileńszczyźnie pokrywa wynosi 10 do 20 cm., na Bracławszczyźnie 20 do 30 cm. Warunki dla narciarzy dobre. Na Polesiu pokrywa śnieżna wynosi 10 do 25 cm., warunki dla narciarzy dobre. W okolicach Lwowa pokrywa wynosi 17 do 24 cm. — w Górach Świętokrzyskich około 20 cm. Warunki dla narciarzy dobre. W okolicach Krakowa pokrywa wynosi 6 cm., w okolicach Ojcowa 12 cm. Jazda na nartach możliwa.

Uwagi ogólne: Przez ostatnich kilka dni na obszarze Karpat zanotowano dość znaczne opady śnieżne. W związku z tem prawie cały ich obszar przykryty został warstwą puchu świeżego, wynoszącą w dolinach 10 do 15 cm., w górach 15 do 20 cm. Obecnie w Karpatach panuje mroźna temperatura, silne zachmurzenie, miejscami opad śnieżny trwa nadal, jednak w najbliższych dniach przewidywane jest rozpogodzenie. W górach warstwa puchu świeżego leży na podkładzie starego śniegu, przeto warunki dla wycieczek narciarskich są zupełnie dobre, a miejscami nawet bardzo dobre. W Karpatach Zachodnich obecnie bardzo dobre warunki dla wycieczek są w Beskidzie Śląskim, Wysokim, Sądeckim, Wyspowym, w Gorcach oraz w Tatrach. W Karpatach Wschodnich najlepsze warunki są w Gorganach Wschodnich, Czarnohorze oraz w Beskidzie Huculskim. Ogólnie można stwierdzić, że prawie na obszarze całych Karpat warunki dla wycieczek narciarskich są zupełnie dobre, przeto zapowiedziane imprezy, pociągi popularne oraz raid narciarski T. K. N. będą się cieszyć wielkiem powodzeniem.

Dziś w sobotę w Krakowie:

Bnej Sjon (Dietla 107, Uniw. Lud) 3 pop. ref. prof. Mühlsteina z lit. hebr., 4 pop. ref. J. Sterna z hist. Żyd. w Polsce.

Hatchija (Rynek podg. 2) 3 pop. ref. tow. Kahanego.

Akad. Org. Sjon. Socj. (Sarego 7) 3 pop. zebranie w spr. wyborów do „Ogniska“.

Kfirej Emunach 3 pop. ref. tow. Ganwera „Sjonizm a kwestja arabska w Palestynie“. Potem B. C.

Przyszłość Heatid 4 pop. ref. mec dra Bulwy „Od haskali do ruchu narodowego po dzień dzisiejszy“.

Ohel (Dietla 11). 8 wiecz. na ogólne żądanie powtórzenie aktualnej rewji.

Hazamir. 6'30 wiecz. punkt koncert chóru pod batutą prof. Sperbera dla dzieci Zakładu sierót Dietla 64, — zbiórka tamże.

Rikuz Witkin (Krakowska 41) 3 pop. zebranie z ref. tow Mosingera.

Irgun Haiwrim O 5-tej pop. referat p. Mondscheina o haskali w lokalu Tarbutu Gertrudy 12.

Młode Wizo 4 pop. plenarne zebranie z referatem prof. Mifelewa.

Haszachar Przedświt 5 pop. nadzwyczajne plenarne zebranie członków. Sprawozdanie z działalności członków Przedświtu w wydziale „Ogniska“ złoży prez. kol. mgr. D. Lipschitz

Ceirej Mizrachi 4 pop. „Mesibat Oneg Szabat“ z referatem. 8 wiecz. wieczorynka.

DZIŚ W BIELSKU:

Org. Hechaluc. Dziś w sobotę o 8'30 wiecz. zebranie plenarne w lokalu „Akiby“ Biała Rynek. Sprawozdanie z przebiegu krajowej konferencji „Hechalucu“ złoży tow. Bester

W kinach: Apollo: „Stracony ekspress“. — Miejskie Biała: „Przygoda na Lido“ (Alfred Piccaver), Nora Oregor, Szöke Szakall, Walter Rilla). — Miejskie Bielsko: „Naucz mnie kochać“ (Ramon Novarro).

— **STOW. ŻYD. SŁUCH. U. J. „OGNISKO“** w Krakowie urządza w dniach od 10 do 20 lutego w swojej komfortowo urządzonej willi w Zakopanem na Bystrem Kolonję zimową połączoną **z kursem narciarskim**, prowadzonym przez fachowego instruktora PZN. Cena za pobyt wr... z kursem zł 40. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela sekretarjat Stow. (Przemyska 3, ... 107-04). Zniżki kolejowe.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik“ Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana